Nr. 113 Łódź, Środa 26 Kwietnia 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Miód i dziegieć rosyjski.

Walka za zielonem suknem pokrywającem stół obrad konferencji genueńskiej, jak na froncie, to wzmaga się, to słabnie. Objekt walki coraz to się zmienia, ale w gruncie rzeczy pozostaje wciąż ten sam. Wyliczymy pokolei jego nazwy: deklaracja rosyjska o powszechnem rozbrojeniu, traktat w Rapallo, wykonanie piątego punktu uchwał w Cannes o powstrzymaniu się od agresji względem sąsiadów, memorandum, dołączone do odpowiedzi rosyjskiej.

Przy każdej z tych kwestji „incydenty“ rozgrywały się identycznie aż do znudzenia. Delegacja rosyjska, albo niemiecka, albo obie razem robiły „pańskiem zapraszającym“ niespodziankę. Delegacja francuska oburzała się. Lloyd George zażegnywał burzę i ratował konferencję. Ile jeszcze takich zajść konferencja może wytrzymać, orzec trudno. Zależy to zdaje się wyłącznie od stopnia zrównoważenia delegacji francuskiej. Bo, oczywiście, liczyć na to, aby w imię ocalenia konferencji delegacja rosyjska powstrzymała się od „niespodzianek“ nie można. Jednego tylko można być pewnym, że po wywołaniu efektu rosjanie zawsze są gotowi „cofnąć wszystko co kiedykolwiek powiedzieli.“ Najcharakterystyczniejsze było pod tym względem zajście z powodu memorandum, dołączonego do odpowiedzi rosyjskiej. To, co budziło największe obawy, a mianowicie zasadnicza odpowiedź rosyjska, pomimo paru gestów wątpliwości ze strony francuskiej, przeszło jaknajspokojniej. Ale do tej beczki miodu delegacja rosyjska dołączyła łyżkę dziegciu w postaci memorandum: tu nastąpił kolejny „wybuch“. Delegaci francuscy, a za nimi i japońscy wycofali się z podkomisji rzeczoznawców do sprawy odpowiedzi rosyjskiej. Tylko co załatana dziura rosyjska, znowu pękała. Wówczas rosjanie, jak wiadomo, z najzimniejszą krwią wycofali swe memorandum.

Potwierdziło się tu w całej okazałości przypuszczenie, wypowiedziane na temże miejscu, że połowa conajmniej wystąpień rosyjskich na konferencji ma na celu tylko demonstrację. Kiedy osiągnięcie celu delegacja francuska, znajdująca się wciąż w stanie wrzenia, im ułatwi, natychmiast demonstracje likwiduje się. Delegacja francuska pomaga w ten sposób „bolszewikom“ w pracy, czyni to, oczywiście, nie z własnej winy, a pod wpływem dalekiego, ale za to ściśle wyrażonego wylęknionego Paryża, który stoi z bronią u nogi, czekając, jaka nowa krzywda spotka Francję, która najwięcej krwi z pośród państw zachodnich w wielkiej wojnie straciła i największe poniosła straty. Wyraźnie widać, że pan Barthou nieraz i rad by wraz z p. Lloyd George'm nie „widzieć żadnych“ incydentów, dowiadywać się o nich dopiero z gazet, ale nie może, bo po to właśnie, aby mócić drogą kompromisu, nie od czasu do czasu zrobić skandal, — protest dla Paryża.

Kiedy burza nabiera zbytnich rozmiarów, delegacja francuska zaczyna zapewniać na wszystkie strony, że na niczem bardziej jej nie zależy, jak na doprowadzeniu prac konferencji do pomyślnego końca. Tego rodzaju zapewnienia są niesadzowne, bo główny pacyfikator świata, p. Lloyd George od czasu do czasu zapowiada, że straci cierpliwość i ujawni, kto wreszcie zrywa konferencję. Tej plamy nikt nie chce mieć na sumieniu, więc wszyscy spokojnie wracają do stołu. Po każdym takim powrocie delegacja francuska i przedewszystkiem opinja publiczna we Francji są coraz bardziej zdeorjentowane i zdenerwowane. Ujawnia się wtedy krótkowzroczność polityki powtarzania głośno: „Non possumus“, kiedy wytrwać przy niej dłużej niż godzinę nie można. Kto chce miodem rosyjskim w beczkach handlować, musi przy tem i parę łyżek dziegciu — łyknąć. Na to niema rady.

St. Gr.

Kronika polityki polskiej.

— Obrady polsko-czeskosłowackie w komisji parytetycznej do sprawy Cieszyńskiego, Spisza i Orawy rozpoczną się w tych dniach w Opawie.

— W min. spraw zagr. poczyniono następujące zmiany: dr. Jerzy Dzieduszycki został mianowany wicedyrektorem departamentu administracyjnego. Dotychczasowy wicedyrektor tego departamentu p. Srokowski został mianowany konsulem generalnym w Hamburgu i generalnym inspektorem w Skandynawji, Niemczech, Holandji i Szwajcarji.

P. Miszkę mianowano konsulem w Kurytybie, a dotychczasowy tamtejszy konsul p. Głuchowski powołany został do centrali w Warszawie.

— Poseł polski w Paryżu hr. Zamoyski i poseł czechosłowacki p. Osuski otrzymali polecenie od swych rządów zwrócić się do rady ambasadorów o odroczenie terminu rozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny, o dalsze 2 miesiące.

— Min. pracy p. Darowski wyjechał wczoraj wieczorem do Zagłębia Dąbrowskiego w towarzystwie swego sekretarza inżyniera Konopczyńskiego dla zlikwidowania zatargu pomiędzy pracą a kapitałem w kopalniach.

Głos angielski o Polsce.

WARSZAWA, 25 kwietnia. (Telefonem). W „Times'ie“ ukazała się korespondencja o Polsce pod tytułem „A stable Poland“. Autor korespondencji bardzo przychylnie ocenia sytuację gospodarczą Polski i wskazuje, że Polska obecnie czyni wszystko, ażeby utrzymać pokój na wschodzie.

Obrady sejmu.

Wrażenia ogólne.

Wczoraj sejm wznowił obrady. Quorum było niezwykle nieliczne. Jak stwierdził to jeden z mówców poseł Putek, na sali obecna była jedna trzecia część kompletu.

Rozpoczęto od śmieci warszawskich przyczem nie uprzątnięto ich oczywiście, a przygotowanie projektu, by to uprzątnięcie umożliwić odłożono do piątku.

W braku odpowiedniego audytorjum nie przystąpiono do zapowiedzianej dyskusji nad eksposé rządu, natomiast całe posiedzenie strawiono na dyskusji o gminie wiejskiej: czy ma ona być jednowioskowa, czy zbiorowa.

Przy okazji poczubili się poznaniacy z galicjanami, zarzucając sobie najgorszy wpływ na bieg spraw publicznych.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

—o—

WARSZAWA, 25 kwietnia (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu klub narodowej partji robotniczej wniósł interpelację w sprawie zbrodniczej akcji niemców na G. Śląsku.

Odpowiadając na zapytanie pos. Gdyka co rząd uczynił w sprawie zatargu między właścicielami domów a dozorcami domów w Warszawie, min. pracy Darowski przedstawił akcję, podjętą przez rząd i zaznaczył, że rząd wobec odmowy projektu właścicieli domów, mając na uwadze, że przepisy o nadzwyczajnej komisji rozjemczej rozciągają się tylko na rolnictwo, musi prosić sejm, ażeby ważność przepisów o nadzwyczajnej komisji rozjemczej, przedłożonej w dniu 28, **rozciągnął na zatargi dozorców domowych.** Sejm zgodził się na to, żeby sprawę odesłano do komisji prawniczej z wezwaniem, ażeby przygotowała w ciągu 3 dni sprawozdanie. Następnie sejm przykazał komisji ustawę o wyłączności przemysłowo-handlowej.

Pos. Bojanowski imieniem komisji administracyjnej złożył **sprawozdanie o gminie wiejskiej,** podkreślając, że zbudowana ona jest na 3 głównych zasadach, a mianowicie, że gmina jest wszechstanową, jednolitą w całym państwie i że gmina jest zbiorową. Ta ostatnia zasada mianowicie, czy ma być prowadzona gmina wiejska zbiorowa, czy też jednowioskowa, nastręcza najwięcej wątpliwości i trudności. Ostatecznie **komisja oświadczyła się za gminą zbiorową.** Wprowadzono tylko do projektu rządowego nowy dział odpowiedzialności dyscyplinarnej władz gminnych, oraz opracowano gminną ordynacją wyborczą.

Pos. Erdman uważa, że ustawa gminna powinna właściwie być rozpatrywaną łącznie z ustawą o samorządzie powiatowym, wojewódzkim i ustawą o ustroju władz administracyjnych. Rząd, przekładając tylko ustawę o samorządzie gminnym, opóźnia prace ustawodawcze w tej dziedzinie. Sama wystawa ma znaczne luki, zwłaszcza w sprawach finansowych. Zdaniem mówcy wobec dużych różnic dzielnicowych ustawy jednolite dla całego państwa muszą być dość elastyczne, ażeby ludność mogła się do nich przystosować.

Poseł Suligowski oświadcza się za terytorjalnością gminy, bo gmina jest zarazem pierwszą cząstką administracji państwowej.

Poseł Matakiewicz wytyka luki finansowe i że administracja w gminie zbiorowej będzie o wiele droższą, wreszcie uważa, że ustawa w obecnym swoim brzmieniu wywołałaby ferment, szczególniej w Małopolsce, a zwłaszcza tam, gdzie gminy o nierównym stanie majątkowym miałyby się złączyć. Mówca sprzeciwia się ustawie i wogóle temu, ażeby ustawa ta stanowiła przedmiot dyskusji szczegółowej.

Poseł Hertz sądzi, że wszystkie błędy partyjne i polityczne powinny umilknąć przy tej zasadzie. Projekt nie jest wprawdzie doskonały, lecz jest pierwszą reformą do samorządu wiejskiego. Jednolite ustawodawstwo dla samorządu gminnego przyczyni się do zatarcia różnic dzielnicowych.

Poseł Putek uważa, że bez tej ustawy Polska może się jeszcze jakiś czas obejść i że należy sprawę tę dołożyć do przyszłego Sejmu. Jeżeli wysuwany jest, między innemi, argument, że w Kongresówce życie samorządowe nie jest uregulowane, to zauważyć należy, że wina nie spada na sejm, lecz na rząd i posłów z Kongresówki. Posłowie bowiem z Małopolski poszli wskazaną drogą, a mianowicie w drodze trzech nowel do ustawy w sprawie samorządu uregulowali samorząd gminny w Małopolsce. Zresztą ustawa ta bez równoczesnego uchwalenia ustawy o podatku samorządowym będzie — zdaniem mówcy — świstkiem papieru.

Co do twierdzenia posła Hertza, który wystąpienie za jednowioskową gminą nazywał wzorowaniem się na stosunkach austrjackich, to zaznacza mówca, że ustawa o gminie zbiorowej wzoruje się na ustawie rosyjskiej, danej dla Kongresówki. — Jest ona o wiele mniej liberalną, niż ustawa wydana w sprawie samorządu gminnego dla reszty b. cesarstwa rosyjskiego. Wywody swoje kończy mówca zgłoszeniem rezolucji w sprawie przejścia do porządku dziennego nad projektem ustawy i załatwienia tej sprawy w przyszłym sejmie. Rezolucję tę odrzucono, a rozprawę szczegółową odroczono.

Poseł Głąbiński uzasadnia nagłość wniosku **w sprawie zbrodniczych gwałtów niemieckich na Górnym Śląsku.** Wniosek brzmi:

Wzywa się rząd, żeby nie ograniczył się do wręczenia radzie ambasadorów noty zwracającej jej uwagę na prowokującą czynność Orgeschu na Góżnym Śląsku, lecz ażeby nie spoczął dopóty, póki rządy sprzymierzone nie położą kresu bandyckim metodom politycznym niemców na Górnym Śląsku i ażeby wszelkich dołożyli starań dyplomatycznych, **ażeby przejęcie polskiej części Górnego Śląska w ręce władz polskich,** a części przyznane Niemcom w ręce odpowiedzialnego rządu niemieckiego **nastąpiło jaknajśpieszniej. Nagłość tego wniosku i jego meritum przyjęto jednomyślnie bez dyskusji.**

Następne posiedzenie we czwartek po południu.

Na wniosek posła Woźnickiego znajdzie się na czwartym punkcie porządku dziennego następnego posiedzenia ustawa o ordynacji wyborczej.

O dalsze losy konferencji.

Bomba na postrach.

Genua, 17 kwietnia. Dzisiaj wybuchła bomba. Znacie ją już z depesz: zawarcie umowy rosyjsko-niemieckiej. Trudno wyobrazić sobie, jaki wpływ wywarło to w Genui. Wszystko jest w ruchu. Delegacje zdenerwowane i zawalone robotą. Biura prasowe w oczekiwaniu na oficjalne stanowiska rządów, nie udzielają żadnych informacji. Casa della Stampa jest jednym wielkim jarmarkiem plotek. Nikt jeszcze nie wie, jakie będą dalsze koleje porozumienia, ale wokoło krążą najfantastyczniejsze przypuszczenia i domysły.

Tło samego faktu przedstawia się następująco: podczas świąt wielkanocnych i trzy dni przed niemi państwa t. zw. „zapraszające" odbyły szereg konferencji prywatnych, na które nie proszono ani Rosji i Niemiec, ani też państw, pomniejszych. Wywołało to niezadowolenie ze wszystkich stron. Delegaci Szwajcarji i Szwecji zwrócili się w imieniu państw, reprezentowanych w komisji politycznej (a więc i w imieniu Polski) do Lloyd George'a z zapytaniem, co mają oznaczać tajne rokowania na boku. Odpowiedź, naturalnie, była wesoła i wymijająca. Z drugiej strony rosjanie i niemcy nie taili bynajmniej, iż narady w Villa de Albertio nie są im wcale na rękę i pragnęliby w nich wziąć udział.

Ponieważ życzenia te nie dały rezultatu, przeto nastąpiło nagłe podpisanie umowy niemiecko-rosyjskiej. Określiliśmy to jako wybuch — bomby, takie wywołało wrażenie. Ale już po chwilowym namyśle prasa włoska umitygowała się i daje całej aferze bardzo umiarkowane oświetlenie: z treści tej umowy nie wynika wcale, aby ona zwrócona była przeciw któremukolwiek państwu europejskiemu. Mowa tam o sprawach finansowych, pomocy politycznej oraz nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z jednoczesnem przekreśleniem traktatu brzeskiego. Podobnież określił tę umowę wczoraj na wieczorowej zwykłej konferencji prasowej p. Rakowski, delegat sowiecki.

„Traktat niemiecko-rosyjski — pisze „Il Lavoro" — był przewidywany już od kilku miesięcy. Dwa wielkie państwa, liczące razem 200 miljonów ludzi, znajdujące się w stanie rozpaczliwym, prześladowane, cóż mogły lepszego uczynić, jak połączyć swe siły? Mówi się: dobrze, ale czemu właśnie w tej chwili ogłosiły swój sojusz? A więc lepiej byłoby, gdyby trzymały go w tajemnicy wzorem starej dyplomacji. Uważamy, że właśnie dlatego, że dwaj odpowiedzialni mężowie stanu podpisali tu umowę i ogłosili ją — nie kryją się pozatem żadne sekrety i rzecz cała jest uczciwa. Zdaje się przytem, że Lloyd George świetnie wiedział o tem, że traktat będzie podpisany, chociaż wypiera się tego wszelkiemi siłami". A bodaj, że i delegacji włoskiej nawet treść traktatu była wiadoma jeszcze onegdaj.

Dziennikarz francuski pytał wczoraj Rakowskiego, jakim sposobem niemcy mogą ważnie zawierać umowy międzynarodowe, skoro artyk. 117 traktatu wersalskiego najwymowniej im tego zabrania.

— Wybaczy pan — ze słodkim uśmiechem odparł bolszewik — ale zupełnie nie znam treści traktatu wersalskiego i mało mnie ona interesuje...

O całem zajściu Havas dał obszerny komunikat oficjalny, który jednak blednie wobec nastrojów prasy paryskiej. Jak sądzić można z nadeszłych tu właśnie pism francuskich, opinja jest całkiem rozdwojona. Z jednej strony nacjonaliści: Tardieu, Dandet, Maurras domagają się ustąpienia Francji z konferencji wogóle, ale głos ich zaciera się pod wpływem całkiem nowego zwrotu w innej części prasy. „L'Oeuvre" pisze: „Poincaré chce, aby delegacja francuska w Genui jedną nogą ciągle stała na schodkach wagonu kolejowego. I Barthou, skoro tylko zajdzie jakakolwiek trudność w obradach woła: „Róbcie jak ja chcę, bo inaczej odejdę sobie". Francja musi nareszcie mocno stanąć na gruncie rozbrojenia. Francja? Ależ ci, ktorzy obecnie Francję reprezentują, raczej przywłaszczają sobie to prawo, niż je posiadają".

A „Ere Nouvelle" dodaje: „Godzina wyboru nadeszła. Należy mówić jasno. Imperjalizm francuski lub demokracja, „militaryzm, czy pacyfizm; reakcja czy liberalizm?"

Pod wpływem głosów tego rodzaju nie ulega wątpliwości, że delegacja francuska w Genui musi ustąpić i zgodzić się na angielsko-włoski punkt widzenia, że bomba, która wybuchła w poniedziałek, jest właściwie tylko bombą... woniejącą...

Mimo groźnych min p. Barthou, nie ulega kwestji, że wszyscy, a więc i Francja, mocniejsza dziś, niż kiedykolwiek, stoją stopą w Genui.

Czesław Ołtaszewski.

Min. Narutowicz o pracach komisji transportowej.

GENUA, 25 kwietnia. (Pat). — Dziś komisja transportowa zakończyła swą pracę. Minister Narutowicz zapytany przez korespondenta Pol. A. Telegraficznej o wynik prac, oświadczył co następuje: Komisja transportowa osiągnęła konkretne wyniki. Za pierwsze z takich wyników uważa, wyznaczenie w najbliższej przyszłości konferencji przedstawicieli zarządów kolejowych całej Europy. Zwołanie tej konferencji polecono Francji. Konferencja zajmie się sprawami technicznemi, ażeby wytworzyć współpracę w związku z ułatwieniem tranzytów. Ułatwienie tranzytu było głównem zadaniem naszej komisji. Uchwalono również jako pożądane ratyfikowanie konwencji barcelońskiej z 21 r. przez wszystkie państwa. W kwestji tej sowiety, które prosiły o zwłokę nie dały dotychczas jeszcze odpowiedzi. Polecono, rozciągnięcie uchwał powziętych w Porto Rose na inne państwa europejskie. W związku z trudnościami połączonemi z wahaniem walut rozpatrywano **sprawę taryf bezpośrednich. Uchwalono prosić** ligę narodów o kontrolę od czasu do czasu postępów, osiągniętych przez poszczególne państwa. Badań tych będzie donywała specjalna komisja ekspertów, oczywiście tylko za zgodą państwa zainteresowanego. Ogólnie biorąc, oświadczył min. Narutowicz, wyniki prac komisji są dodatnie.

Obrady komisji finansowej.

GENUA, 25-go kwietnia (Pat). **Subkomitet komisji finansowej ustanowiony dla kwestji kredytowych zebrał się wczoraj pod przewodnictwem Ewansa. Na posiedzeniu tym zbadano wnioski londyńskich ekspertów w sprawie utworzenia międzynarodowych korporacji finansowych i narodowych w poszczególnych krajach. Belgijczycy przedłożyli memorjał, który opiera się na szemacie uchwał przyjętych przez konferencję brukselską w r. 1920. Szemat miałby być uogólniony.**

Włosi postawili wniosek, zmierzający do ustalenia zdrowych zasad budowania. Według tego wniosku ma być zaniechana dalsza emisja pieniędzy papierowych. Zwyczajne wydatki państw mają być pokrywane zwyczajnemi dochodami, a nadzwyczajne mają być zwolna redukowane. Nadto Włosi zażądali międzynarodowej kontroli nad budżetem poszczególnych państw, celem wprowadzenia w życie tych zasad. Subkomitet będzie obradować nad powyższemi wnioskami na posiedzeniu jutrzejszem.

Obrady komisji gospodarczej.

GENUA, 25 kwietnia (Pat) Stefani. Pierwszy subkomitet komisji gospodarczej zebrany na posiedzeniu pod przewodnictwem Colorata obradował nad sprawami celnemi. Na jutrzejszem posiedzeniu subkomitet wysłucha delegację austrjacką i węgierską. Uchwalono przyjąć londyński memorjał jako podstawę narad.

Bankiet dla prasy w Genui.

RZYM, 25 kwietnia (Pat) — Radjo. Wczoraj prezes syndykatu prasy włosk. wydał na cześć przedstawicieli prasy zagranicznej, znajdujących się w Genui, bankiet. Mówcy włoscy wyrażali prasie wdzięczność za pokojową pracę, podkreślając konieczność i na przyszłość prowadzenia tej pracy w celu niedoprowadzenia do nowej wojny.

Przemówienie lorda Birkenhaed'a.

WIEDEN, 25-go kwietnia (Pat). „Neue Freie Presse" donosi: Na konferencji prasowej angielskiej kanclerz, lord Birkenhaed, wygłosił przemówienie, streszczające się w tem, że **urzędowa Anglja stoi za Lloyd Georg'em** i w zupełności zgadza się na jego wytyczne. Kanclerz wystąpił ostro przeciw prasie Nordclifa, która pragnie sabotować konferencję. **Europa dojdzie do ruiny, jeżeli konferencja genueńska nie wyda rezultatów.** Co się tyczy Rosji, to Anglja stoi na stanowisku, że **każdy naród sam sobie wybiera formę konstytucyjną.** Kanclerz wyraził zapatrywanie, które zresztą nie przeszło bez protestu, że obecny rząd **rosyjski wybrany został przez naród.**

Oświadczenie Lloyd George'a i Barthou.

LEAFIELD, 25 kwietnia (Pat). Radjo. „Daily Telegraph" donosi, że podczas śniadania, wydanego przez Barthou na cześć Lloyd George'a, pomiędzy obu mężami stanu nastąpiła wymiana zdań w kwestjach pierwszorzędnej wagi. Między innemi Lloyd George oświadczył, że Francja i Anglja mogą być uważane za dwa główne filary porządku w Europie. Przyczem podkreślił

potrzebę dla obu tych państw dojścia o ile to tylko możliwe do porozumienia

w kwestjach przedłożonych konferencji genueńskiej, a specjalnie w kwestji zawarcia europejskiego układu o nieatakowaniu oraz

kwestji wspólnej polityki, mającej być stosowaną względem Rosji.

W odpowiedzi na przemówienie Lloyd George'a, Barthou oświadczył, że Francja gotowa byłaby lojalnie stosować się do sześciu artykułów uchwał w Cannes, które przewidują wzajemne zobowiązania państw nieatakowania się, jednakże podkreślił, że podobny układ musi przewidywać ewentualne

wprowadzenie w życie gwarancji

względem tych, którzyby odważyli się pokój Europy zakłócić, przytem zaznaczył, że w związku z tem

nie może być poruszona kwestja rozbrojenia.

„Daily Telegraph" donosi dalej, że przy tej okazji Lloyd George nadmienił o projekcie Benesza, który to projekt mógłby wyrównać różnice pomiędzy Francją a Anglją, koncepcją ogólno-europejskiego układu. Zgodnie z tym projektem byłoby dozwolonem w ogólnych ramach europejskiego zespołu tworzenie poszczególnych regionalnych grup państw, w celu przeprowadzenia w razie potrzeby sankcji wojskowych, podczas gdy inne państwa, podpisane na układzie, w razie potrzeby byłyby zobowiązane udzielić pomocy finansowej, ekonomicznej i dyplomatycznej.

Co się tyczy kwestji rosyjskiej, to obaj dyplomaci doszli do jednego wniosku, że należy wraz z innemi zainteresowanemi państwami określić wspólną linję postępowania.

w sprawie zwrotu przez Rosję długów przedwojennych, wojennych,

oraz zwrotu skonfiskowanych majątków i wynagrodzenie strat za zniszczone majątki, wreszcie

powziąć wspólną decyzję w sprawie uznania sowietów de jure.

GENUA, 25 kwietnia. (Telegram własny „Głosu Polskiego"). Ostatnia sensacja — **ukończenie obrad ekspertów w sprawie rosyjskiej,** jest w związku z wczorajszą rozmową Lloyd George'a na śniadaniu z p. Barthou. Postanowiono tam, że **Lloyd George sformułuje nowe postulaty wobec Rosji.** — Rozmowę tę, której przypisują duże znaczenie, uważają powszechnie za następstwo onegdajszej poważnej przestrogi Lloyd George'a, że będzie współpracował z każdym, kto chce pokoju.

Narada na śniadaniu u p. Barthou dotyczyła pozatem **zgodnego ustalenia maksimum kredytów dla Rosji** i klauzuli o nieatakowaniu sąsiadów. Cała narada była objawem wielkiego odprężenia, o którem już donosiliśmy.

Mowa p. Poincarégo już w samym tonie znamionuje **ogromną zmianę w nastrojach Francji względem Genui.** Podczas gdy sytuacja tutaj w Genui się poprawia, **ogól o u opej ka z ost za s ę.** Objawem tego jest nagła **ofenzywa publicystyczna we Włoszech przeciwko Francji.**

Joffe o sytuacji.

WIEDEN, 25 kwietnia. (Pat). Korespondent „Neue Freie Presse" donosi z Genui, że rozmawiał dziś z Joffem i dowiedział się od niego, że delegacja rosyjska pod żadnym warunkiem nie odstąpi od konkretnych propozycji, które wczoraj przedłożyli eksperci nawet w razie zerwania rokowań, co uważa za nieuniknione. Aljanci zamierzają wręczyć delegacji s o w i e c k i e j określone żądania w formie ultimatywnej.

Sowiety o traktacie w Rapallo.

MOSKWA, 25 kwietnia. (AW). „Ekonomiczeskaja Żiźń", omawiając traktat w Rapallo, pisze: Umowa ta jest równoznaczna z polityką nowego ugrupowania w Europie. Traktat ten nie jest jednym ze szczegółów niemieckiej polityki zagranicznej, lecz całą polityką niemiecką. Realny obraz, który się objawił w Genui mówi, że mamy tu do czynienia nie z cofaniem się a niewątpliwie z polityką naszego politycznego wyprostowania. Genua napełnia konkretną treścią słowa Lenina o zaprzestaniu defenzywy z naszej strony.

Zwołanie nowej konferencji?

WARSZAWA, 25 kwietnia (Telefonem). Prasa sowiecka w Charkowie podaje wiadomość, że jakoby Lloyd George już poruszył w Genui sprawę zwołania nowej konferencji międzynarodowej w sprawie **Rosji,** tym razem w Sztokholmie.

Knowania litewskie.

GENUA, 25 kwietnia (Pat) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji transportowej delegat litewski oświadczył, że poprawa tranzytu na terytorjum państwa litewskiego nie może być dokonana, ponieważ część terytorjum tego okupowaną jest przez Polskę. Przewodniczący komisji zwrócił uwagę, że oświadczenie to nie dotyczy obrad komisji, nie udzieli nikomu w tej sprawie głosu i nie dopuści do umieszczenia jej na porządku dziennym.

Prasa paryska o mowie Poincarego.

PARYŻ, 25 kwietnia. (Pat). H. Prasa paryska omawiając przemówienie Poincarego stwierdza, że mowa premjera ministrów jest utrzymana w tonie spokojnym i zmierza do utrwalenia pokoju przez lojalne wypełnienie przyjętych zobowiązań. Przemówienie to, zdaniem prasy odpowiada w zupełności nastrojowi uczuć narodu francuskiego. Prasa podkreśla z zadowoleniem część jego przemówienia, w którem Poincare oświadcza, że Francja narażałaby swój byt, godząc się na jakieś nowe ustępstwa w sprawie odszkodowań.

Kategoryczne dementi niemieckie.

PARYŻ, 25 kwietnia. (Pat). Ag. Havasa donosi: Niemieckie poselstwo w Paryżu oświadcza, że jest upoważnione do najkategoryczniejszego zaprzeczenia pogłosce, jakoby Niemcy miały z Rosją zawrzeć jakąkolwiek umowę militarną.

Ameryka a pożyczka dla Niemiec

NEWJORK, 25 kwietnia. (Pat). Havas. Morgan przyjął zaproszenie komisji odszkodowawczej dla wzięcia udziału w komitecie, który ma zbadać warunki, na jakich Niemcy mogłyby rokować o nabycie pożyczki zagranicznej.

Obrady nad preliminarzem budżetowym.

WARSZAWA, 26 kwietnia (Telefonem). Dzisiaj przystępuje do obrad nad preliminarzem budżetowym komisja skarbowo-budżetowa. Pierwszy rozpatrywany będzie preliminarz ministerstwa poczt i telegrafów, który referuje pos. Rauch.

Ostateczne ukończenie rokowań polsko-niemieckich.

GENUA, 25 kwietnia (Pat) **Według informacji sekretarjatu ligi narodów uważać należy obecne rokowania polsko-niemieckie nad kwestją górnośląską pod przewodnictwem Calondera za ostatecznie ukończone. Podpisanie układu ma nastąpić w pierwszych dniach maja.**

Pogrzeb dr. Styczyńskiego.

POZNAN, 25 kwietnia (Pat) Dziś odbył się tu pogrzeb d-ra Styczyńskiego, zamordowanego na G. Śląsku przez orgeschowców.

Echa zajść w Gliwicach.

KATOWICE, 25 kwietnia (Pat) „Oberschlesischer Currier" donosi z Opola: Komisja międzysojusznicza wydaliła 11 osób pochodzenia niemieckiego z G. Śląska z powodu ostatnich zajść w Gliwicach.

Walka z drożyzną w Gdańsku.

GDANSK, 25-go kwietnia (Pat) Celem zapobieżenia dalszemu podrożeniu środków żywnościowych, senat wolnego miasta postanowił nawiązać bezpośrednie rokowania z przedstawicielami Polski. W rokowaniach tych Gdańsk domagać się będzie umożliwienia wywozu artykułów pierwszej potrzeby z Gdańska do Polski, oraz zapewnienie dowozu żywności z Polski do Gdańska. Równocześnie senat przedłoży rządowi polskiemu wniosek o uchylenie obowiązującej taryfy celnej, odnośnie do artykułów codziennego użytku.

Język polski w sądownictwie gdańskiem.

GDAŃSK, 25 kwietnia. (Pat). Senat gdański wniósł projekt ustawy w sprawie języka polskiego w sądownictwie wolnego m. Gdańska. **Projekt ten zawiera 4 artykuły,** określające wypadki dopuszczenia języka polskiego. 5 artykuł oświadcza, że ustawa niniejsza traci moc obowiązującą z dniem 1 październik 1923 r. Rząd wolnego miasta Gdańska zastanowi się wówczas ponownie nad tą sprawą.

Rozrachunki polsko-sowieckie.

WARSZAWA, 25 kwietnia. (Pat). W dniu 24 bm. odbyło się 4-te posiedzenie polsko-rosyjsko-ukraińskiej komisji rozrachunkowej, na którem przewodniczył z kolei przewodniczący delegacji rosyjsko-ukraińskiej Oboleńskij. Na porządku obrad była w dalszym ciągu sprawa rozrachunków z tytułu pretensji polskich do byłych rosyjskich państwowych kas oszczędności. Po wysłuchaniu sprawozdania Kauzika i Bogolepowa rozwinęła się 6-godzinna dyskusja nad stanowiskiem rosyjsko-ukraińskiem i nad głównymi rozbieżnościami w poglądach obu stron w tych sprawach. W wyniku tej dyskusji strona polska złożyła wniosek, ażeby uzgodnione w podkomisji zasady były uznane za nienaruszalne. Wniosek ten przyjęto. Prace podkomisji wznowione będą dnia 26 bm.

Nowe bajki.

MOSKWA, 25 kwietnia. — „Izwiestja" i „Prawda" zamieściły notatkę, że jeden z urzędników poselstwa polskiego w Moskwie zorganizował kontrabandną pocztę z zagranicy do Moskwy i z powrotem i otworzył kantor pod nazwą „Nowy Lloyd", gdzie załatwiano klijentów. Dokonano tu rewizji i znaleziono obszerną korespondencję, wobec czego powyższy urzędnik zmuszony został wyjechać do Warszawy.

Wyroki śmierci na oficerów.

Warszawa, 25 kwietnia. W uzupełnieniu wiadomości o rozstrzelaniu w Poznaniu urzędnika wojskowego XI rangi Tadeusza Koszewskiego za sprzeniewierzenie blisko pół miljona marek pieniędzy skarbowych, donoszą z Poznania, iż całą tę kwotę pokryła rodzina straconego.

Naczelnik państwa odrzucił prośbę o ułaskawienie z uwagi na fakt, iż przestępstwa defraudacji dopuścił się oficer.

Jak się dowiadujemy, Naczelnik państwa zatwierdza wszystkie bez wyjątku wyroki śmierci za sprzeniewierzenie pieniędzy skarbowych, o ile przestępstwa dopuścił się oficer.

O karze śmierci na wojskowych.

WARSZAWA, 25 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji prawniczej rozważana ma być sprawa zniesienia ustawy o karze śmierci na wojskowych, za popełnione przestępstwo w chęci zysku.

Jak się dowiadujemy, rada ministrów przeciwna jest całkowitemu zniesieniu tej ustawy, stojąc na stanowisku, że kara śmierci stosowana ma być w tych wypadkach, gdy przestępstwa popełnione na szkodę skarbu, przekraczają sumę 500,000 marek.

Sytuacja na D. Wschodzie.

W sprawie potyczek jakie miały miejsce na D. Wschodzie między wojskami japońskiemi i oddziałami rządu czytyńskiego, współpracownikowi Aj. Ruspress zakomunikowano w poselstwie japońskiem w Warszawie następujące szczegóły:

Akcja wojenna na D. Wschodzie, tocząca się między wojskami rządu nadmorskiego i armją czytańską zakończona została odwrotem białej armji, która pod naporem czytańców cofnęła się do Władywostoku i zatrzymała się na linji demarkacyjnej, oznaczonej wspólnie przez rząd Czyty i dowództwo japońskie.

Chcąc uniknąć zetknięcia z bolszewikami, wojska japońskie również opuściły strefę neutralną, lecz oddziały Bluchara nie przerwały ofenzywy i bez uprzedzenia napadły na japończyków w okolicach Spaskoje.

Zmusiło to dowództwo japońskie do zastosowania energicznych środków, tak, że w ciągu kilku dni wojska japońskie wyparły bolszewików nietylko z zajętych chwilowo miejscowości, lecz i ze strefy neutralnej aż do st. Szmakówka włącznie. Podług wiadomości otrzymanych w poselstwie japońskiem, dowództwo japońskie na D. Wschodzie nie zamierza stosować agresywnej polityki i przerwało ofensywę natychmiast po wyparciu bolszewików ze strefy neutralnej. Dokąd rząd Czyty będzie szanował nietykalność wojsk japońskich, broniących na D. Wschodzie interesów Japonji i zachowujących się zupełnie neutralnie w stosunku do wojny cywilnej, wojska japońskie przestrzegać będą nadal tej neutralności i nie rozpoczną żadnych kroków wrogich w stosunku do Czyty. W danej chwili na froncie Dalekiego Wschodu panuje zupełna cisza.

Walki na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA, 25-go kwietnia. (Pat.). Według nadeszłych tu wiadomości wojska czerwone republiki Dalekiego Wschodu pod naciskiem oddziałów białych i japońskich ustąpiły z linji Szmakowska-Iman i w dalszym ciągu cofają się w kierunku północnym. Ludność staje po stronie wojsk władywostockich. Sytuacja armji czerwonej przedstawia się fatalnie. Dezorganizacja zupełna.

PARYŻ, 25 kwietnia (Pat) Rad. Z Władywostoku donoszą, że wojska japońskie przekroczyły Usuri i posuwają się w kierunku Chabarowska.

MOSKWA, 25 kwietnia. (Pat) Radjo. Z Czyty donoszą: Oddziały nasze opuściły Usuri, niestarłszy się z japończykami. Opuszczone punkty zajmują japończycy.

Aresztowanie poselstwa sowieckiego w Rewlu.

MOSKWA, 25 kwietnia. (Polpr.). Rząd estoński wydał zarządzenie o aresztowaniu kilku odpowiedzialnych współpracowników sowieckiego przedstawicielstwa w Rewlu. Powyższe zarządzenie zostało spowodowane tem, że w Piotrogrodzie władze bolszewickie aresztowały kilku członków estońskiej kontrolno-optacyjnej komisji, oskarżając ich o szpiegostwo.

Projekt praw majątkowych w Rosji.

MOSKWA, 25 kwietnia. (A. W.). Przewodniczący komisarjatu sprawiedliwości Kurskij oświadczył w wywiadzie, że najbliższa sesja W. C. I. K. rozpatrzy projekt deklaracji o zasadniczych prawach osobisto-majątkowych. Deklaracja przewiduje: 1) prawo własności w stosunku do pewnych kategorji budowli, 2) prawo wznoszenia budowli, 3) prawo własności do ruchomości, znajdujących się w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, narzędzi i środków produkcji, towarów, produktów rolniczych i t. p. Pozostając na gruncie nacjonalizacji ziemi i wielkiego przemysłu, projekt przewiduje wprowadzenie wszystkich 3 instytutów prawa dopełnienia zobowiązań, istniejącego we wszystkich prawodawstwach zachodnio-europejskich. Ponadto zawarowuje projekt ochronę pracy oraz interesów państwa, wskutek czego umowy wyrządzające państwu uszczerbek, będą unieważnione.

Strejk generalny w Irlandji.

LONDYN, 25 kwietnia (Pat) „Telegraphen Compagny" donosi: Zapowiedziany ogólny strejk w całej Irlandji wybuchł wczoraj. Połączenia telegraficzne i telefoniczne są przerwane. Ruch kolejowy ustał. W handlu i przemyśle przerwano wszelką pracę.

Niemiecki rynek drzewny.

Wobec braku podaży i wielkiego popytu, ceny drzewa znacznie wzrosły. W lutym r. b. żądano za metr kub. sosny 800—1500 mk., zaś w końcu marca już 2000—3000 mk. Na stacjach granicznych płacono za drzewo polskie 3500—3750 mk. W znacznym stopniu daje się odczuwać brak podkładów kolejowych, które Niemcy mają dostarczyć komisji reparacyjnej w ilości 3,700,000 szt. W grudniu r. z., importowały Niemcy 122.500 tonn drzewa, zaś w styczniu r. b. 125.400.

Wojna domowa w Irlandji.

Umowa pokojowa między Anglją i Irlandją. — Zamachy i mordy polityczne. — Powstańcy w gmachu sądu w Dublinie.

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego").

Dublin, w kwietniu.

Źle się dzieje w państwie irlandzkiem... W chwili, gdy na błękitnym brzegu Anglja nawołuje ludy świata do pokoju, szmaragdowy Eryn, jak mnóstwo jego niewygasłych wulkanów, zieje co chwila lawinami płomiennej lawy, w tąż Anglię miotając chmary strzał zatrutych...

Pomimo, że przed kilku dniami zaledwie zawarto ostateczną umowę między Anglją a Irlandją, sytuacja w istocie raczej się jeszcze zaogniła.

Treść owego traktatu, podpisanego przez pp. Winstona Churchilla — z jednej a Michała Collinsa i Jamesa Craiga z drugiej strony, opiewa, jak następuje:

1) pokój jest podpisany w dniu dzisiejszym;

2) od dziś obydwa rządy zobowiązują się do ścisłej współpracy nad przywróceniem stanu pokojowego;

3) policja irlandzka zostanie zreorganizowaną, jak następuje:

a) w dzielnicach, zamieszkanych przez katolików i protestantów, będzie się składać w połowie z należących do każdego z tych wyznań;

b) policjanci katoliccy będą wybrani przez komisję doradczą, składającą się wyłącznie z członków wyznania katolickiego;

c) wszyscy policjanci, oprócz tajnych, mają być umundurowani;

d) dochodzenia będą prowadzone przez oddziały, należące w połowie do wyznania katolickiego i w połowie do protestanckiego;

4) zostanie utworzony specjalny trybunał bez przysięgłych dla sądzenia osób, oskarżonych o ciężkie zbrodnie, a więc za wszelkie przestępstwa, dla których przewidziano karę śmierci, ciężkie roboty lub więzienie ponad 6 miesięcy;

5) komisja składająca się z równej liczby katolików i protestantów, i w której przewodnictwo obejmować będzie kolejno przedstawiciel tego lub tamtego wyznania, zostanie utworzoną dla rozpatrywania skarg i zażaleń obywateli;

6) irlandzka armja republikańska zaprzestanie swych działań w sześciu hrabstwach, a policja zostanie natychmiast zreorganizowana na ogólnych, powyżej przytoczonych zasadach;

7) w ciągu miesiąca od uchwalenia konstytucji wolnego państwa irlandzkiego, zbiorą się powtórnie sygnatorjusze, aby obradować nad środkami osiągnięcia jedności narodowej w Irlandji, ewentualnie też dla zawarcia układu w sprawie określenia granic;

8) wszelkie osoby, deportowane przez którykolwiek rząd, odzyskują całkowite posiadanie swych dóbr;

9) wskutek zupełnie specjalnych warunków sytuacji politycznej w Irlandji, rząd brytyjski przedstawi parlamentowi prośbę o kredyty w sumie, nie przekraczającej pół miljona funtów szterl. dla irlandzkiego ministerstwa pracy. Suma ta zostanie podzielona w sposób następujący: dwie trzecie otrzymają protestanci, a jedną trzecią—katolicy;

10) obydwa rządy wydadzą odezwy do ludności, aby powstrzymała się od wygłaszania przemówień, mogących zaszkodzić interesom pokoju.

Nie upłynął jeszcze tydzień, gdy burza wybuchła na nowo.

Oto krótka i sucha, ale wymowna tabelka wypadków w dniu wczorajszym i onegdajszym:

Zabito kapitana wojsk irlandzkich;

w Belfaście zraniono dwuch katolików;

bojówka zrabowała 200 f. ster. przy napadzie na bank Castlerea w hrabstwie Roscommon;

inna bojówka zrabowała 175 f. szt., napadając na kasę cegielni w Belfaście;

wreszcie zamach na pociąg, którym miał jechać p. Collins. Katastrofy zdołano tym razem uniknąć, gdy zawczasu spostrzeżono umyślne uszkodzenia szyn.

P. Collins w ostatniej chwili zmienił marszrutę i pojechał do Wexford. Pomimo burzy gradowej przemawiał wczoraj przed audytorjum, złożonem z wielu tysięcy osób.

Pozpoczął swe przemówienie od następującego oświadczenia:

„G. de Valera przemawia obecnie głosem despoty pozującego na człowieka, który kocha wolność bardziej, niż inni, despoty, który ze słowem „wolność" na ustach, depcze tąż wolność nogami... Jeśli wojna domowa wybuchnie — a wydaje się, że w wypadku trwania jego taktyki i tonu uniknięcie jej będzie cudem — niewątpliwie anglicy znów tu powrócą. Będą nawet musieli powrócić dla przywrócenia ładu, który widocznie sami nie zdolni jesteśmy utrzymać"...

To ostatnie, niestety, sprawdza się w zupełności. Walka krańcowców z ugodowcami wzmaga się z dnia na dzień. Dociera już do samej stolicy Wolnego państwa.

Od paru dni już krańcowcy dokonywali gwałtów na członkach sądów tymczasowych, początkowo jednak tylko w miejscowościach bardziej oddalonych. Lecz oto wczoraj udało się czterystu przeciwnikom Wolnego państwa w jego obecnej formie zawładnąć sądem najwyższym w sercu Dublina, nie napotkawszy coprawda prawie żadnego oporu. Wkrótce gmach sądu zamienili na fortecę. Bramy szczelnie pozamykali, okna zapchali workami z piaskiem.

Dziś zrana „komendant generalny" powstańców p. Roderick O'Connor wydał odezwę do ludności, w której, między innemi czytamy:

„Nie dokonywujemy zamachu. Nie dążymy do rewolucji. Zajęliśmy gmach tylko, aby tu założyć sobie naszą kwaterę główną. Wczasie, gdy zajmujemy gmach sądu najwyższego, sędziowie oczywiście, nie będą mogli urzędować; lecz zapewniamy, że nie tkniemy akt sądowych; wogóle gmach cały na wewnątrz pozostanie nie naruszony".

Jednocześnie niemal rozległy się na dwóch krańcach miasta ogłuszające huki. To rzucono bomby na wychodzących z kościołów św. Krzyża i św. Mateusza katolików. Szczęśliwym trafem, pomimo szalonej paniki, nikt nie poniósł szwanku.

Wojska powstańcze zajęły też koszary, służące dawniej za lokal angielskiej żandarmerji, zdobywając znajdujące się tam obfite zapasy broni.

Pozatem nadciągają tu podobno liczne posiłki powstańcze, stacjonujące w okolicach podmiejskich, teroryzując liczne folwarki okoliczne. Między innemi „zarekwirowano" prześliczny pałac Glasslouyh („Szklany śmiech"), należący do lorda Frencha, któremu też zabrano trzy samochody. Ten sam los spotkał innych obywateli ziemskich.

Do jednego z folwarków rzucono bombę, która oderwała ręce i nogi właścicielce, osiemdziesięcioczteroletniej staruszce, oraz jej siostrzenicy, dwudziestoczteroletniej studentce londyńskiego uniwersytetu. Obie kobiety zmarły dopiero po kilkunastogodzinnych okropnych mękach.

Wysadzono w powietrze trzy główne mosty: około Fermanagh, pod Monaghan i za Tyronem.

Wskutek tego drogi z Dublina, wiodące przez Cavan, Clenes i Belturbet są odcięte.

Wobec tego wszystkiego, nie wiem nawet, czy moja korespondencja dojdzie was. Jeśli tak, to się przekonacie, co się dzieje na północno-zachodnim zakątku Europy, gdy na jej krańcu południowo zachodnim wygłasza się dźwięcznie frazesy o powszechnym pokoju.

Zb. Binder.

W. Wandurski i K. Hiller.

Sztuki plastyczne w Łodzi.

II.

Norwid o malarstwie polskiem. — Analfabetyzm artystyczny. — Bez tradycji. — Brak ośrodków kulturalnych. — Miejscowe „muzeum nauki i sztuki". — „Made in Warsaw". — Łódź czeka swego Kolumba. — „Kubizm" Łodzi.

„Każdy naród przychodzi inną drogą do uczestnictwa w sztuce; ile razy przychodzi tą i samą, co i drugie, to nie on do sztuki, ale sztuka doń przychodzi, jest rośliną egzotyczną, i niema tam miejsca na artystów... Tak jest gdzieniegdzie do dziś" — pisał Norwid w roku 1851 („Promethidion" Epilog II).

Tak jest, niestety, do dziś w Polsce. „Niema miejsca na artystów". — Gorzkie uwagi Norwida — w „Czarnych i białych kwiatach" — o malarstwie polskiem nic nie straciły na aktualności po latach sześćdziesięciu. Przeciwnie — teraz dopiero nabierają one siły fatalnie przekonywającej.

Niema dotychczas w Polsce rodzimej sztuki plastycznej. A mają wszak wybitnie narodową sztukę nietylko włosi, niemcy, francuzi, holendrzy, ale nawet rosjanie (ikony). Nic dziwnego. Sztuka u nas zbyt wcześnie oderwana została od gleby rodzimej: sztuki ludowej. Na zachodzie i na wschodzie sztuka wyrosła samoistnie, z ciężkiej pracy rzemieślniczej i stała się częścią niezbędną kultury. U nas nigdy nie było kultu pracy. Sztukę w Polsce traktowano „po pańsku".

Sztuka — to bachor zamorski, zbytek, bałamuctwo, w najlepszym razie — rozrywka. Dziś nawet w kołach naszej inteligencji pracującej artysta uchodzi za człowieka „niesolidnego". To konik polny lub truteń w pracowitym roju pszczelim. Społeczeństwo polskie nie chce widzieć w artyście poważnego robotnika kultury, ciężko pracującego rzemieślnika Piękna Radosnego. Długo jeszcze będziemy walczyć o prawo artysty do pracy, nim społeczeństwo zrozumie, że to on właśnie „chorągiew na prac ludzkich wieży" zatyka.

Bo tylko Wielka Sztuka, z rzemiosła artystycznego wyrosła, mówi o Wielkiej Kulturze.

To abecadło. Europa poznała je w wieku XIII, a „barbarzyńska" Rosja — w wieku XVI. U nas jeszcze nie wysylabizowano tego. Dość przejrzeć krytyki malarskie: ile mówi się jeszcze o „nastroju", o „bajecznej kolorowości", o „trafnej psychologji", zwłaszcza o „mistycznej głębi" i t. p. rzeczach nieistotnych, maskujących brak wiedzy fachowej. Natomiast rzadko, zbyt rzadko, mówi się o ciężkiej pracy artysty, o jego zdobyczach technicznych, o opanowaniu tworzywa — słowem, o zasobach malarskich, które jedynie stanowią o wartości artysty, budowniczego kultury.

Takie traktowanie ze strony „fachowców" (cóż dopiero publiczności!) poniża poziom napięcia twórczego poważnego artysty, pracującego dla życia. Nikt wszak nie zajrzy ciekawie do warsztatu jego pracy. Tępa obojętność, rutyna przeciętności, rozgorycza artystę, spychając go stopniowo na bagno przystosowania się do potrzeb rynku bogatych analfabetów. A trzeba tworzyć dla ludzi — bo malowanie „dla siebie" jest absurdem, jest kabotyńskim zaprzeczeniem sztuki. I oto rzetelny robotnik kultury staje się niechlujnym najmitą, pracujący byle jak na „upiększanie" salonów parskarskich. — Ludzie pracy, którzyby mogli, być może, ocenić wysiłek twórczy artystów, nie mają możności ani środków zapoznania się z tą dziedziną kultury — bo państwo ani instytucje komunalne nic nie robią w tym kierunku. I po raz setny sprawdzają się gorzkie słowa Norwida: niema w Polsce miejsca na artystów.

Jeżeli wogóle kultura malarska Rzeczypospolitej, w porównaniu z Europą Zachodnią, jest zaledwie w powijakach — o kulturze bowiem rozstrzyga poziom upodobań przeciętnego obywatela — to Łódź jest klasycznem wprost miastem analfabetów w dziedzinie sztuki plastycznej. Na urągowisko chyba, mieszka tu kilku malarzy, którzy wbrew warunkom tworzyć usiłowują, bo właściwie utrzymać się z rzemiosła malarskiego może w Łodzi jedynie miernota; w warunkach obecnych sumienny artysta nie znajdzie nabywcy. Bo jeżeli Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno mają pewne tradycje artystyczne, mają wreszcie, choć bardzo biedne i niekompetne muzea, stałe wystawy i dostępne dla ogółu zbiory prywatne, gdzie miłośnik sztuki plastycznej może nabyć jakiej takiej wprawy w odróżnianiu elementarnych podstaw technicznych i formalnych sztuki — to Łódź, która jest wogóle miastem bez tradycji, nie posiada żadnych ośrodków kulturalnych.

Miejscowe muzeum nauki i sztuki jest mniej, niż skromne, bo nawet Łowicz posiada w muzeum prywatnem eksponaty ciekawsze i znacznie lepiej usystematyzowane. Dział sztuki w miejskiem (!) muzeum jest przypadkowem amatorskiem nagromadzeniem „rarytasów" — w rodzaju słomkowych pantofli „murzyńskich", wyrabianych na Bałutach, wachlarzy „chińskich", fabrykowanych u Wertheim'a w Berlinie, strojów z wypożyczalni kostjumów maskaradowych, rozmaitych „wykopalisk archaicznych", zakupionych w kramikach Neapolu it.p. rupieci. Jest kilka eksponatów o pewnej wartości muzealnej, jak np. tablice drewniane, podobno z klasztoru tybetańskiego, rozmalowane w stylu ludowym, indyjsko-chińskim daty nowszej; są rysunki burjackie na tkaninach; jest jajko strusie, pokryte ładnym rysunkiem koptów — okaz sztuki nowo-egipskiej — i jeszcze to i owo z przygodnych datków. Żadnego planu, żadnej metody w doborze i rozlokowaniu eksponatów. Trzy ćwierci rupieci należy wyrzucić, by nie przytłaczały eksponatów wartościowych.

Są, podobno, w Łodzi zbiory prywatne, niedostępne jednak dla szerokiego ogółu. — Szkół sztuk pięknych niema — bo trudno traktować poważnie istniejące przedsiębiorstwa. Człowiek o aspiracjach artystycznych niema się gdzie uczyć.

Były i są jednak w Łodzi talenta, wyrosłe na twardej glebie miasta rodzinnego. Nie mogły przecież rozkwitnąć i nabrać siły w atmosferze służalczego uznawania tego tylko, co w Warszawie zostało akceptowane przez stołecznych augurów krytyki. Dopiero otrzymawszy pieczęć „Made in Warsau" — talent mógł być przyjęty w mieście rodzinnem apriorystycznie, bez zastrzeżeń. Przykład — J. Tuwim i J. N. Miller w poezji, Marian Puffke w malarstwie. Następstwem tego zupełne oderwanie utalentowanych twórców — z wyjątkiem J. Tuwima — od gleby rodzimej, twórczość ich bowiem upływa poza Łodzią i na rozwój kulturalny miasta żadnego wpływu nie wywiera.

Dziwny to objaw — brak zupełny „patrjotyzmu lokalnego" nawet u rdzennych łodzian, zwłaszcza inteligentów, którzy traktują drugie w Rzeczypospolitej miasto, jako hotel, gdzie się mieszka czasowo, a przeto nie czuje się obowiązanym zdziałać cośkolwiek dla wprowadzenia piękna w życie. Czyż naprawdę bezwględne piękno mają tylko wyroby na sacharynie artystów z cukierni Ziemiańskiej w Warszawie? Czyż nowa sztuka artystów krakowskich nie jest bliższa Łodzi? — Czy Łódź — typowo nowoczesne miasto pracy wytężonej — nie posiada, w swej pozornej, tak okrzyczanej brzydocie, odrębnych cech prawdziwego Piękna, przeoczonego przez artystów starej szkoły?

Łódź nie została jeszcze odkryta pod względem artystycznym. Łódź czeka swego Kolumba.

.. Ogromne, nagie, kanciaste prandmaury. Szematyczne sześciany [illegible] domów. Wysmukła, surowa gotyka czerwonych kominów fabrycznych — wież pracy ludzkiej. Zwełniony arabeskowo dym gęsty. Ogniste kwadraty okien w ciemnych blokach fabryk, drżących rytmicznie po nocy...

Nie bójmy się słów — straszaków: Łódź jest miastem klasycznie „kubistycznem". Nic nie buduje się w Łodzi „dla piękna", tylko „dla pożytku". Nie zapominajmy jednak, co Norwid powiedział:

„że użyteczne nigdy nie jest samo, że piękne wchodzi, nie pytając, bramą".

Ten właśnie naturalny „kubizm" Łodzi winien pociągać artystów Nowej Sztuki, hołdujących pracy.

W następnych artykułach podzielimy się wrażeniami z artystycznych wędrówek po Łodzi.

Z muzyki.

Sezon koncertowy dobiega ku końcowi i jak zwykle w tych razach, program ruchu muzycznego zaczyna się powoli chwiać w posadach i grzeszy bezplanowością. Z nastaniem wiosny, która również w tym roku ma charakter niezdecydowany, nastąpiło ogólne przemęczenie, ostygł także i zapał publiczności, która skąpiej obecnie na koncerty przybywa. Czy to nie zbyt wcześnie?

Towarzystwo miłośników muzyki zboczyło nieco z prostolinijności programów, a wyłomu tego dokonał Majo Wadler, skrzypek nieprzeciętny, który uraczył nas utworami swego kraju. Z całej tej wiązanki amerykańskiej, w której przeważają rytmy murzyńskiego tańca, jedynie suita Cyrila Scotta znalazła sympatyczny oddźwięk wśród słuchaczów. Ten eksperyment programowy był niefortunny, krzywdzący zarówno audytorjum, jak i samego wykonawcę, którego piękny ton i misterna technika nie przedstawia się we właściwem świetle w utworach płytkich, gdzie twórcy mówią więcej, niż mają do powiedzenia.

* * *

Niedzielny koncert popołudniowy ku uczczeniu 25-ej rocznicy Brahmsa pod dyr. Br. Szulca z udziałem Seweryna Eisenbergera łączył w sobie wszelkie szanse powodzenia. Przedewszystkiem 4-ta symfonja E-moll z tą Chaconą o 32 warjacjach, którą Nikich zaliczał do najpiękniejszych pomysłów twórcy, a później koncert B-dur, cenny klejnot literatury fortepianowej—to program imponujący. O Eisenbergerze jako tłumaczu Brahmsa pisałem wielokrotnie i nie chciałbym się powtarzać. Dzięki niezwykłemu wyczuleniu daje nam Eisenberger w jednem współbrzmienia wszystkie dynamiczne odcienie w gradacji i tą plastyką wielogłosowości pozwala zajrzeć we wszelkie zawiłości brahmsowskiego kontrapunktu, wysnuwając jednocześnie melodje, zdumiewające swą głębią.

F. B.

Z dnia na dzień.

Wartość.

300,000 franków za markę pocztową! Przeszło sto miljonów marek polskich za kawałątek zadrukowanego i zabrudzonego papieru! Taką sumą zapłacono na licytacji znaczków pocztowych w Paryżu.

Zastanówmy się tylko co może przynieść szczęśliwy wypadek, niespodziewane ocalenie, cudowne zachowanie, umiejętność kolekcjonerska, przeżycie... Przed sześćdziesięciu laty ten sam skrawek papieru wart był parę centów, a po ostemplowaniu — zupełnie nic.

Spójrzmy wokoło, jakiemu zniszczeniu podlegają przedmioty powszechnego użytku, a zgodzimy się, że te, które przeżywają parę pokoleń, nie posiadają zupełnie ceny.

W ten sposób im mniejszą wartość posiadał przedmiot w swoim czasie, tem droższy powinien być obecnie.

ach.

Buciki i pończochy.

Ubranie cywilizowanego człowieka sięga „od głów aż do stóp", obuwie i pończochy kładą ostatni i decydujący właściwie akcent na całem ubraniu. Fakt ten lekceważą sobie jedynie ci, którzy posiadają bardzo świeżą kulturę stroju, podczas gdy mężczyźni i kobiety o wyrobionym smaku raczej oszczędzają na ubraniu, aby tylko zaprezentować nogę należycie, elegancko obutą.

Obuwie męskie współczesne, tak jak i cała garderoba mężczyzny zachowuje swój charakter celowości i praktyczności.

Natomiast tegoroczna moda zajęta w sposób wybitny okryciem nóżki kobiecej wysyłając w świat cały szereg oryginalnych modeli — tak, że doprawdy trudno się będzie zorjentować jaki właściwie damski bucik jest modny i jaka stosowna doń i do sukni pończocha?

Naogół stwierdzić można, że wysoki bucik przeznacza się wyłącznie do celów praktycznych — nosi się go w czasie niepogody lub przy rozrywkach sportowych. Natomiast na całej linji tryumfuje półbucik, oczywiście w najrozmaitszych fasonach. Bucik do sukni wizytowej — przypomina sandały starożytne, które tem jednak różnią się od swych klasycznych wzorów, że posiadają wysoki obcas.

Przechowywanie życia zapomocą zamrażania.

Głośne się stały w ostatnich czasach próby konserwowania żywych tkanek, dzięki metodzie prof. Steinacha w Wiedniu. Ostatnio w Ameryce prof. William J. Thayer przeprowadził udaną próbę zamrożenia i zakonserwowania przez jakiś czas życia u zwierząt. Najlepsze wyniki osiągnął u zwierząt zimnokrwistych, jaszczurek i żab, ale skutecznem okazało się również zamrożenie u myszy i szczurów. Żywe zwierzątka zamyka się w naczyniu napełnionem płynnem powietrzem (—49 stopni C.) i doprowadza się im tlen potrzebny do oddychania tylko w czasie zamrażania, trzymając potem naczynie hermetycznie zamknięte tygodniami a nawet miesiącami w szafie. Gdy po tym czasie zamarzniętą i zupełnie sztywną żabę wystawić znów na działanie zwykłej temperatury powietrza budzi się ona znów do nowego życia. U zwierząt ciepłokrwistych potrzebne jest podrażnienie zapomocą działania elektrycznego i chemicznego, by je do życia powrócić. W życiu praktycznem, w chirurgji, nowa metoda znalazła już zastosowanie, pozwalając żywe tkanki konserwować całemi tygodniami. Czy w przyszłości uda się zamrażać większe stworzenia niż myszy i szczury tego chwilowo przewidzieć nie można.

H. WRAIL.

Człowiek o zmęczonych oczach.

— Dlaczego oczy twoje są zmęczone? — pytali go.

A on odpowiedział:

— Widziałem wiele, wiele rzeczy, i oczy moje są zmęczone, gdyż zbyt wiele cierpienia widziały!

I pytali go:

— Czy to twe własne, niespokojne cierpienie rzuciło one zmęczenie na twoje oczy?

I odpowiedział:

— Nie! Było to cierpienie, które widziałem dokoła siebie!

Widziałem cierpienie dzikiego kwiatu, rozdeptanego w rozwoju, widziałem, jak chyża, nieroztropna noga zniszczyła jego woń i jego słodycz!

Widziałem nieświadomą łątkę, schwytaną w trzcinie i widziałem jak jej wielka uroda stawała się złamanym, poszarpanym, brzydkim strzępkiem, bezowocnie walczącym o życie!

Widziałem zdziwione, błagalne, cierpliwe spojrzenie w oczach psa, do którego już nigdy pan jego nie powrócił!

Widziałem oczy, nienawiści pełne cierpienia na pobojowiskach, cierpienia, którego najłagodniejszą łaską jest to, co my nazywamy śmiercią.

Widziałem młodą matkę, gdy w wielkiej godzinie męki krzyknęła nad martwem ciałkiem swego pierworodnego.

Widziałem siwowłosą matkę, załamującą się pod brzemieniem losu, gdy syna jej prowadzono na szafot, aby tam za swe winy zapłacił głową.

Widziałem uliczne dzieci miast, słaniające się w palącym żarze lata, i widziałem, jak marzły zimą, gdy nadciągała ciemność i burza i gasiły niebo.

I patrzałem w oblicze bez łzy gnanej kobiety, gdy bezradnie uciekała przed najpodstępniejszym z myśliwych, przed mężczyzną — zwierzęciem.

Dlaczegóż oczy moje niemiałyby być zmęczone?

— Ale jednak — odpowiadali czasami przedziera się przez całe zmęczenie twych oczów błysk radości, pokoju i świadomej pewności, że wszystko jest dobre. Skąd się to bierze?

I odpowiedział im:

— Nie patrzę wyłącznie na cierpienie. Patrzę poprzez nie, i poza nie. I oto co widzę:

Widzę, jak dziki kwiat podnosi swe rozdeptane kwiecie i roztacza woń, jaka mu tutaj nigdy nie była znana.

Widzę łątkę w przepychu barw o jakim nigdy nie marzyła.

Widzę, jak pies odnajduje swego pana, którego ręka gładzi go i pieści z nową jakąś serdecznością i nieznaną przedtem radością.

Widzę zabitych wojowników, których miljardy na pobojowiskach z jękiem na ustach szły w objęcia śmierci, jak zmartwychwstają do nowej mocy i męskości.

Widzę, jak młoda matka znowu tuli do łona swego pierworodnego —pełna szczęścia niezmierzonego, jak samo serce matczyne.

Widzę siwowłosą matkę w silnych ramionach syna, który oto oczyszczony został ze swego wielkiego grzechu w ogniowej próbie i wraca do młodości.

Widzę małe dzieci, które tutaj nie zaznały niczego, prócz bladej nędzy ulic miejskich, jak tańczą w polu wśród kwiatów maku, jak bawią się w naiwne, szczęśliwe zabawy, które dzieciństwo tak bardzo kocha.

I widzę mężczyznę — zwierzę, jak tarza się w prochu i całuje okrwawione stopy tej, której krzywdę uczynił; urywanemi słowy błaga bez związku, by mu przebaczono. Widzę tę, którą bezlitośnie prześladował, jak dźwiga go od swych stóp. I w tej wielkiej chwili ucieka z niego zwierzę, podczas gdy się podnosi, aby dopiero zostać człowiekiem! I patrzę dalej, i widzę, że to oblicze bez łzy z dni minionych odzyskało urodę i piękno, w których roztapia się i mieni spełnienie wszystkich tęsknot i wszystkich pragnień i potężne hymny ludzkości, w wiekowej walce na światło dnia wydobyte, znane i opiewane tysiąckrotnie i częściej.— I gdy tak stoję, wpatrzony w gwiezdny odblask jej ojczu, pojmuję nagle znaczenie wszystkich cierpień i wiem, że my—od najmniejszego do najmożniejszego—wszyscy jesteśmy dziećmi, które właśnie powracają do domu, tak, dziećmi które powracają... I że jest zupełnie obojętne, jaka to ulica, jaką ścieżką wędrujemy przez pola: bowiem wszyscy, gdy czas się spełni, będziemy w domu!

A oni powiedzieli:

— Wierzysz w to... masz nadzieję... ale nie wiesz!

Tak, wiem napewno! — odparł.

Wówczas zaczęli szeptać między sobą:

— Ten człowiek zwarjował!

— To stara, jak świat, historja —odpowiedział—że gdy ktoś dalej widzi, niż jego bracia, to ludzie mówią: „Ten człowiek zwarjował!"

Na to zapytali:

— Czy swoje słowa wyczytałeś z wielu książek?

— Nie! — odparł. — Musiałem porzucić wszystko, czego mnie uczyły!

— Czy inni cię prowadzili? — pytali dalej.

— Nie!—krzyknął po raz drugi. — Tą drogę, którą ja przeszedłem, idzie każdy o własnych siłach... aczkolwiek wciąż niesiony i wspierany pewnością, że pewnego dnia, wcześniej czy później, będzie szedł obok doskonałego Towarzysza!

— Jeśli wiesz, co mówisz, wiesz również, skąd ci to jest wiadome? Co dało ci odpowiedź na zagadkę świata?

I odpowiedział, a jego zmęczone oczy zajaśniały potężnym płomieniem:

— Własne cierpienie!

Koniec.

(Tłomaczył G. W.).

Bolączki bytu robotniczego.

Walne zebranie zw. zaw. rob. przemysłu budowlanego.

W lokalu własnym odbyło się walne zebranie członków związku zawodowego robotników przemysłu budowlanego pod przewodnictwem p. Kozłowskiego.

Na wstępie zdano sprawozdanie ze zjazdu okręgowej komisji. Po zreferowaniu sprawozdania, zebranie przyjęło rezolucję, wyrażającą protest przeciwko niesprawiedliwości, jaka panowała na zjeździe związków zawod. bud. Następnym punktem porządku dziennego była sprawa ogólnego zjazdu związków budowlanych, który ma się odbyć w dniu 3 i 4 maja r. b. w Warszawie.

Referował p. Marczewski i Zarzewski wskazując, że zjazd ten ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż będą omawiane tam bolączki robotników budowlanych, jak: zamach na 8 godzinny dzień roboczy, regulacja płacy w całem państwie. Przedmówcy są zdania, że trzeba wybierać delegatów dzielnych, którzyby mogli się orjentować w tak ważnych kwestjach.

Zostaią wystawione kandydatury, z których zaakceptowani zostają Sobaczyński i Kozłowski. Dłuższą dyskusję wywołuje sprawa cennika.

Zabiera głos p. Marczewski, który w dłuższem przemówieniu wskazuje na opłakany stan zarobków robotników budowlanych, którzy stoją pod tym względem niżej niż wszyscy inni robotnicy. Referent zaznacza, że polski związek na własną rękę zawarł umowę z przedsiębiorcami i płaca wynosi na kwiecień 217 mk. za godzinę. Podczas miesięcy zimowych nie można było wszcząć akcji, lecz teraz, gdy rozpoczyna się ruch budowlany, zdaniem mówcy, powinno się podjąć uchwałę o podwyżce płacy. Z dyskusji, która się wywiązała, wynikało, że robotnicy budowlani fabryczni są jeszcze niżej uposażeni.

Niektórzy z mówców wskazują, iż trzeba ujednostajnić płace w każdym zawodzie i płace dla sezonowych robotników budowlanych powinny być te same, co dla fabrycznych. W konkluzji zostaje przyjęta rezolucja, w której zebrani wzywają zarząd do opracowania żądań w najbliższych dniach, najpóźniej do 1 maja r. b.

Pozatem wzywają zarząd do porozumienia się w tej sprawie ze związkami innych partji.

Następnie p. Brak zabiera głos w sprawie mieszkaniowej. Referent w dłuższem przemówieniu zastanawia się nad tem, że największą bolączką w życiu codziennem robotników jest sprawa mieszkaniowa. Dziwi się mówca, że na żadnem zebraniu robotniczem sprawa ta nie jest poruszaną, mimo to, że robotnicy żyją skupieni po kilka osób w jednej izdebce, wobec czego w tych norach robotniczych grasują straszne choroby zakaźne i śmiertelność, jak statystyka wykazuje, jest bardzo duża. Mówca jest zdania, że muszą być powzięte środki zaradcze, w pierwszym rzędzie broniące ustawy o ochronie lokatorów, którą właściciele nieruchomości chcą przemocą obalić. W konkluzji tego referatu zostaje przyjęta następująca rezolucja:

„Zebrani robotnicy związku przemysłu budowlanego w dniu 23 b.m. stwierdzają, że sprawa mieszkaniowa wobec pogorszenia się warunków mieszkaniowych zarazem dążenia burżuazji do zmienienia ustawy o ochronie lokatorów i nieograniczonego wyzysku szerokich rzesz ludności pracującej, **staje się** jednem z najbardziej palących zagadnień życia robotniczego. Zebranie uchwaliło w sprawie mieszkaniowej: 1) Ustalenie normalnych norm mieszkaniowych, mianowicie— dla małżeństwa o jednem lub dwojgu dzieci — dwa pokoje i kuchnia, dla rodziny liczniejszej — większych rozmiarów mieszkania, odpowiednich do istotnych potrzeb zdrowotności i hygjeny. 2) rekwizycji wszystkich pomieszczeń służących dla celów mieszkalnych i przewyższające normy winny być oddane do użytku ludności upośledzonej pod względem mieszkaniowym. 3) przyznanie wyłącznego prawa wynajmu mieszkań i ustalenia czynszu samorządowi wraz z przedstawicielami organizacji lokatorskich. 4) uznanie zasady, że podwyżka czynszu mieszkalnego może mieć za jedyny cel utworzenia funduszu budowlanego: Wobec ostatnich projektów komisji sejmowej przewidujących 50 krotne podwyższenie komornego w stosunku do 1914 roku i ograniczenie ustawy o ochronie lokatorów, zebranie wyraża stanowczy protest, przeciwko temu nowemu zamachowi i wzywa klasę robotniczą do bezwzględnego odparcia takowych. Następnie omawiano sprawę kasy chorych. Liczni mówcy wskazują na zasadnicze braki w ustawie kasy chorych, jak to, iż nie przewiduje ubezpieczenia na starość, kalectwo i bezrobocia, następnie, że zapomogi ma tylko wypłacać za 26 tyg. choroby, a gdy robotnik dłużej choruje będzie zostawiony na pastwę losu, bez środków do życia. Po dłuższej dyskusji wezwano zarząd do walczenia z temi niedomaganiami. (bip)

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie zmienne, chłodniej, miejscami opady.

Wczoraj pogoda w Polsce kształtowała się pod wpływem depresji, przesuwającej się z ponad morza niemieckiego na wschód. Temperatury w godzinach porannych wahały się w granicach od 6 stopni do 10 stopni. (Pińsk 6 st., Poznań 7, Kraków 7 st., Lwów 9, Warszawa 10 stopni), miejscami wciągu dnia spadły deszcze. (Poznań, Kraków, Tarnów, Pińsk). Wobec tego że zachmurzenie było dość duże temperatury w godzinach popołudniowych wzrosły nieznacznie, przeciętnie od 2 do 3 stopni.

Wiadomości bieżące.

Osobiste.

Komisarz rządu na m. Łódź Stanisław Iżycki, wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Kasa chorych o obronie chorych na gruźlicę.

Komisarz kasy chorych pan Galas, rozesłał pismo do wszystkich pracodawców, w którym zaznacza, że większość chorych gruźlicznych zmuszona jest pracować w fabrykach w warunkach sprzyjających rozwojowi choroby, gdyż przebywa stale w lokalach nasyconych pyłem, który drażni organa oddechowe, powodując szybki rozwój gruźlicy. Zmiana warunków pracy' to jest usunięcie gruźlicznych od zajęcia w wydziałach fabrycznych, gdzie wydziela się dużo kurzu, wpłynęłoby na polepszenie stanu zdrowia chorych, a przynajmniej nie przyśpieszałoby rozwoju gruźlicy.

Zarząd kasy chorych m. Łodzi pragnąc stworzyć warunki pracy najbardziej hygienicznie dla szerokich warstw pracujących i chcąc dopomódz licznej rzeszy chorych na gruźlicę, zwraca się z gorącym apelem do pp. przemysłowców, aby zechcieli uwzględnić zaświadczenie lekarzy kasy chorych o konieczności zmiany warunków pracy dla chorych gruźlicznych, posiadających odpowiednie zaświadczenia i umieszczali ich w tych oddziałach fabrycznych, gdzie praca nie jest połączona ze stałem przebywaniem w pyle i wogóle w warunkach mniej zdrowych.

Związki zawodowe otrzymały pismo z prośbą o poparcie powyższej sprawy.

Epidemja księgosuszu.

Wobec wybuchu księgosuszu w okolicach Puław, z rozporządzenia naczelnego komisarza do walki z księgosuszem, stacje kolejowe w obrębie powiatów: Łukowskiego, Puławskiego, Garwolińskiego i Lubartowskiego, zostały zamknięte dla ładunku i wyładunku przeżuwaczy, (bydła rogatego, kóz, i owiec), oraz surowców z tych zwierząt.

Zebranie delegatów fabrycznych.

Dziś o godz. 6 po poł. w sali okręgowej komisji odbędzie się zebranie delegatów fabryk włókienniczych związku klasowego. Sprawy nowej umowy.

Zebranie związku automobilistów.

W czwartek, dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali okręgowej komisji związków zawodowych Dzielna № 50, odbędzie się ogólne zebranie związku automobilistów.

Obrady parlamentu miejskiego.

Dwie wielkie pożyczki na budowę łaźni i kanalizacji. — Atak opozycji na magistrat. — „Łódź ma lepszą gospodarkę miejską, niż Warszawa"—mówi rad. Rapalski.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej odbyło się pod kierownictwem przewodniczącego Remiszewskiego.

Wpływają dwa wnioski nagłe magistratu w sprawie **zaciągnięcia 2-ch poważniejszych pożyczek na inwestycje miejskie.** Pierwsza z nich ma być zaciągnięta w banku komunalnym w Warszawie na sumę **100 miljonów marek** na przeciąg pięciu lat, i będzie przeznaczona w całości **na budowę łaźni ludowej.** Druga z pożyczek ma być zaciągnięta w centrali pocztowej kasy oszczędnościowej w Warszawie na sumę **500 miljonów marek;** jest to pożyczka obligacyjna długoterminowa (40 lat) i będzie w całości przeznaczona na **budowę kanalizacji i wodociągów** w naszem mieście.

W ten sposób uskutecznienie wielkiego dzieła przybiera kształty realniejsze i prawdopodobnie niezadługo roboty kanalizacyjne zostaną rozpoczęte.

Następnie rada uchwaliła przekazanie kasie chorych opieki nad ogółem pracowników miejskich.

Sprawa nabycia na potrzeby wydziału budownictwa tłuczki motorowej do tłuczenia kamieni za sumę 2 i pół miljona marek wywołała wielką dyskusję na temat użyteczności tej maszyny, i wbrew uchwale magistratu rada nie zgodziła się na jej kupno.

Z kolei rada zaakceptowała następujące wnioski magistratu: przystąpienie do pomalowania sposobem gospodarczym ławek w parkach miejskich; przystąpienie do budowy sposobem gospodarczym szaletu i studni w parku miejskim „3-go maja"; oraz przystąpienie do budowy sposobem gospodarczym na terytorjum prosektorjum miejskiego przy ul. Dzielnej **32** jednopiętrowego budynku na pomieszczenie miejskich zakładów reparacyjnych.

W dyskusji nad temi **trzema** sprawami **opozycja zaatakowała magistrat** i poddała w wątpliwość, czy „sposób gospodarczy" nie kalkuluje się magistratowi drożej, niż oddawanie prac do wykonania przedsiębiorcom prywatnym. Radny Rapalski odpierał zarzuty skierowane pod adresem magistratu i stwierdził, że **gospodarka miejska w Łodzi jest stanowczo znacznie lepsza niż w Warszawie.**

Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego radny Pogonowski żądał stwierdzenia quorum, a wobec braku takowego, posiedzenie o godz. 11 zostało zamknięte.

Kryminalistyka.

Napad rabunkowy. W dniu 25 b.m. o godz. 9-ej wiecz. adwokat Piotr Lasocki zamieszkały przy Alei Kościuszki № 11, wracał do domu szosą Konstantynowską, pomiędzy przystankiem Zdrowia a Leśniczówką, został napadnięty przez dwuch drabów, którzy zadali mu dwie rany w głowę kolbą od rewolweru, wobec czego upadł na ziemię, tracąc przytomność. Naonczas, korzystając z tego, zrabowali mu złoty zegarek z dewizką, obrączkę złotą i sygnet, oraz gotówkę 20.000 mk. i zbiegli w niewiadomym kierunku. Gdy po pewnym czasie napadnięty odzyskał przytomność udał się do VI komisarjatu policji, gdzie zameldował o zajściu. Iecz wysłana natychmiast policja nie natrafiła na ślady bandytów. (bip)

Krwawy epilog niezgody małżeńskiej.

Sprawa przed sądem doraźnym.

Najęcie zbrodniarza przez męża. — Trzy ofiary zabite, dwie ranne. — Zbrodnia za 50,000 marek.

Wczoraj przed sądem doraźnym w Łodzi, któremu przewodniczył sędzia Witkowski, rozpoczęła się sprawa przeciwko Franciszkowi i Janowi Stańczykom, oraz Bronisławowi Komorowskiemu, oskarżonym o uknucie i wykonanie morderstwa, którego ofiarą padła cała niemal rodzina Józefa Siudy, teścia Franciszka Stańczyka.

Sprawa ta powstała na tle nieporozumień i niesnasek, jakie miały miejsce pomiędzy Franciszkiem Stańczykiem i drugą żoną jego Marjanną, urodzoną Siuda. Stańczyk, mieszkający we wsi Dębnia, gminy Proboszczewice, źle bardzo traktował żonę swą, często zaś nawet bił ją dotkliwie, a gdy ta chciała go porzucić, groził jej śmiercią. Pomimo to jednak, Marjanna Stańczyk, nie mogąc znieść dłużej tego znęcania się nad nią, w końcu lutego uciekła z domu mężowskiego i skryła się pod dachem ojcowskim w Opolance.

Franciszek Stańczyk począł tedy czynić starania o rozwód; skoro jednak dowiedział się, że sprawa ta potrwa zbyt długo i że przeprowadzenie jej wymagać będzie zbyt wielkich sum, postanowił, gwoli oszczędności i przyspieszenia pozbycia się żony, wybrać inną drogę, a mianowicie drogę zbrodni.

Bojąc się jednak odpowiedzialności, Franciszek Stańczyk wraz ze swym bratem Janem, uknuł plan, by zbrodni dokonać obcemi rękoma, by wynająć sobie do jej wykonania obcego człowieka. Wybór ich padł na niejakiego Bronisława Komorowskiego, kowala, znanego we wsi nicponia i pijaka, który, odczuwając stale brak pieniędzy, a mając skłonności do rozwiązłego życia i hulanek, gotów był do wszelkich czynów i występków, byle jeno zdobyć tak potrzebną mu gotówkę.

Wybór ten okazał się trafnym. Pertraktacje z Komorowskim trwały niedługo. Za umówioną sumę 50.000 marek zobowiązał się on wobec braci Stańczyków, iż zgładzi ze świata żonę Franciszka Stańczyka, Marjannę. Komorowski raz jeden tylko zawahał się. A było to 23-go marca na jarmarku w Zgierzu. Lecz upity, uczestowany i zapewniany o bezpieczeństwie zamierzonego czynu, wziąwszy 10 tysięcy marek zadatku za „pracę" od Stańczyków, zdecydował się wreszcie morderstwa dokonać. postanowiwszy nawet, za namową Stańczyków, w celu ukrycia wszelkich śladów, zgładzić całą rodzinę Siudów.

Tegoż dnia Komorowski przybył do mieszkania Franciszka Stańczyka, od którego otrzymał uprzednio rewolwer, i wziąwszy jeszcze 3.000 marek, przyrzekł, iż załatwi się niebawem ze Stańczykową.

Komorowski istotnie udał się do Opolanki, gdzie w mieszkaniu Józefa Siudy (teścia Stańczyka), sołtysa wioski, zastał zgromadzoną całą rodzinę. To widocznie zepsuło nieco szyki Komorowskiemu. Po pewnym czasie bowiem, pożegnawszy się, wyszedł od Siudów, poprosiwszy tylko młodego Stanisława Siudę, by ten go nieco odprowadził. Tak się też stało.

Koło godziny 7 i pół wiecz. jednak Komorowski wrócił sam do chaty Siudów i milcząco usiadł przy oknie.

Na zapytanie, gdzie zostawił Stanisława, odpowiedział, że pozostał on u sąsiadów, poczem, nie mówiąc ani słowa, wydobył nagle z kieszeni rewolwer i strzelił najpierw do starego Józefa Siudy, a następnie do stojącej za ojcem Marjanny Stańczyk, matki jej, Antoniny i 13-letniego Franciszka Siudy. Marjanna Stańczyk, będąc tylko ranną w pierś, zerwała się i uciekła z izby. Widząc to Komorowski, wybiegł również i dał 3 strzały, raniąc Marjannę powtórnie ta jednak zdołała uciec do sąsiada Kazimierza Pogorzelskiego. Po dokonaniu tych czynów, Komorowski uciekł, korzystając z panujących ciemności.

Zaalarmowani strzałami i krzykiem sąsiedzi Pogorzelski, Ciesielski Andrzej, Tomasz i Bolesław Maciejowski, przybyli na miejsce zbrodni, gdzie znaleźli Józefa Siudę z raną na głowie, 13-letniego syna ich z przestrzeloną głową i 60-letnią Antoninę Siuda zabitą. Maciejewski i Głowacki zawiadomili natychmiast policję o zbrodni. Funkcjonarjusze przybyli niebawem.

Jedna z ofiar zbrodniarzy, stary Józef Siuda, od otrzymanej rany zmarł w szpitalu.

Na sądzie główny zbrodniarz Komorowski zeznał, że działał pod wpływem alkoholu i z namowy braci Stańczyków. Bracia Stańczykowie do winy się nie przyznali. Sąd odmówił obrońcy, adw. Kobylińskiemu, złożenia obecnie dowodów, iż sprawa ta sądowi doraźnemu nie podlega. Pozatem sąd nie zgodził się na zbadanie stanu psychicznego podsądnego Komorowskiego.

Następnie sąd przystąpił do badania świadków. Wprowadzono ranną Marjannę Stańczyk, która siedząc na fotelu przed stołem sędziowskim, cichym szeptem składała zeznania. Opowiadała ona o swem pożyciu z mężem, który bił ją, oraz wyprawiał awantury od samego początku, groził jej ciągle, iż zginie marnie wraz ze swą rodziną. Mąż posiadał w domu dwa rewolwery, z których jeden komuś oddał. Opowiadał również on sąsiadom o rzekomych jej brakach fizycznych, których jak stwierdziły świadectwa lekarskie wcale nie było.

Po zaprzysiężeniu przez obecnego księdza 17 świadków, zeznawał jeden z posterunkowych, który na mocy zeznań podsądnych, oraz innych świadków, opisał znane nam już fakty. Również stwierdził on, iż zarówno Komorowski, jak i Stańczykowie mieli bardzo złą opinję we wsi. Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnieśli. Następnie zeznawali rzeczoznawcy, dr. Mielesz i rusznikarz, Nazdrowicz.

Dalszy ciąg obrad odłożono do dnia dzisiejszego do godz. 9 rano.

Walka z bandytami.

Urząd śledczy w Łodzi otrzymał o godz. 2 w nocy telegram z posterunku policji w Koluszkach, że w nocy na torze kolejowym

zatrzymano dwuch podejrzanych osobników.

Zatrzymanych policja wprowadziła do budki policyjno-kolejowej, gdzie okazało się, że są to: Edward Mieszański i Antoni Nowak, zam. w Łodzi przy ul. Gubernatorskiej 23,

obydwaj zdemobilizowani żołnierze.

Wobec tego, że osobnicy wydawali się podejrzani, dokonano rewizji.

Przy Mieszańskim znaleziono w kieszeni rewolwer systemu „Parabelum", nabity 9-cio nabojami.

W tym momencie drugi zatrzymany

Nowak wydobył rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie do policji, lecz chybił.

Kule przeszyły jedynie przyjacielowi bandyty marynarkę, lecz go nie raniły.

Powstał popłoch i obydwaj, korzystając z zamieszania,

rzucili się do ucieczki i znikli w ciemnościach.

Urząd śledczy w Łodzi, otrzymawszy telegram, natychmiast wysłał patrole w stronę Koluszek, robiąc wywiady w całej okolicy. Nad ranem między stacją Widzew a wsią Mileszki

udało się schwytać włóczącego się tam Mieszańskiego.

Znaleziono przy nim woreczek z 16 nabojami do „Parabelum".

kawałek czarnej krepy do maskowania się,

2 kłębki drutu do wiązania „ofiary" i czapkę cyklistówkę.

Pod silną eskortą bandytę odprowadzono do Łodzi, gdzie osadzono go w areszcie.

Wykrycie afery szpiegowskiej w Krakowie.

Niemiecki szpieg usiłował wykraść tajne rozkazy D. O. K. krak.

Kraków, 24 kwietnia.— Jak donosi „K. Kurj. Codz." w ciągu ostatnich dni władze wojskowe wpadły w Krakowie na ślad szpiegostwa, uprawianego na rzecz Niemiec.

Od dłuższego czasu zauważono w Krakowie podejrzanego osobnika, który mieszkając w jednym z hoteli krak., ustawicznie przebywał w towarzystwie wojskowych.

Stwierdzono, że osobnik ów nazywa się Władysław O., liczy lat 32.

Przed kilku dniami **zawarł on** znajomość z pewnym **urzędnikiem** wojskowym XI rangi, któremu zaproponował bardzo korzystny „interes".

Oto zażądał on wydania mu pewnej, określonej ilości tajnych rozkazów krak. dowództwa okręgu korpuśnego, w zamian za co ofiarował mu olbrzymią sumę pieniędzy.

Urzędnik ów na tę propozycję pozornie się zgodził, a równocześnie zawiadomił o tem swoje przełożone władze, które odtąd poczęły podejrzanego osobnika śledzić. Kiedy O. zjawił się na umówionem na Plantach miejscu, gdzie ów miał mu wręczyć żądane rozkazy, organa policyjne go przyaresztowały.

Natychmiast rozpoczęto śledztwo, które wydało nadzwyczajne rezultaty. Okazało się bowiem, że aresztowany grasował już od szeregu miesięcy na terenie Krakowa, Warszawy, Lwowa, przyczem wszędzie zbierał informacje co do dyslokacji wojska na granicy polsko-niemieckiej i wewnątrz kraju.

Przedewszystkiem chodziło mu o rozmieszczenie armji gen. Szeptyckiego oraz plany mobilizacyjne, w czem miał mu być pomocnym ów urzędnik wojskowy.

Niebezpieczny ptaszek jeździł stale *w mundurze oficera W. P.* na podstawie fałszywych dokumentów podróży, których kilka egzemplarzy znaleziono przy nim, jak również wielką sumę pieniędzy. Wyjeżdżał on bardzo często do Wrocławia, dokąd zawoził zebrane informacje tamtejszej centrali szpiegowskiej. Szpiega odstawiono do więzień sądu okręgowego.

Astrologja czy... szachrajstwo.

Smutny koniec rentownego zawodu.

—o—

Pewna sprytna niewiasta francuska znalazła sobie w Bordeaux zawód niezwykle łatwy, a za to również niezwykle lukratywny: Oto każdemu, pragnącemu się łudzić sprzedawała... złudzenia. Anons, powtarzany stale w tej samej treści we wszystkich dziennikach francuskich obiecywał odsłonić przyszłość każdemu, kto przyśle „jasnowidzącej" swoje imię, datę urodzenia i—3 fr.

Amatorów nie zabrakło. Dzień po dniu pod adresem sprytnej wróżki napływały setki listów ze wszystkich zakątków Francji. Kosztem wydawanych na anonsy 1800 fr. miesięcznie zarabiała pani Collet 8000 fr. w miesiącu, co zapewniło jej roczny dochód w kwocie 100.000 franków.

Było to jednak zbyt piękne, aby mogło trwać długo. Policja wpadła na trop wyłudzającej pieniądze niewiasty i sprawa znalazła swój epilog przed sądem karnym w Bordeaux, dowodząc, że trudno jest zrobić majątek próbując uszczęśliwić rodzaj ludzki. Mimo że świadkowie zeznawali przeważnie, iż „astrologiczne" przepowiednie wróżki nie miały w sobie nic karygodnego, owszem były tylko uprawianiem nauki, niemniej poważnej od matematyki, mimo, że nikt właściwie nie sformułował skargi przeciwko jasnowidzącej, sąd przyznał jej praktykom charakter nie tyle naukowy, ile oszukańczy i skazał ją na miesiąc więzienia i 200 franków grzywny.

Strzeżcie się nasze „jasnowidzące wróżki" krajowe, gdyż i was spotkać może ten sam los...

Komunikat.

W dniu 28 kwietnia r. b. punktualnie o godz. 6-ej po południu, w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej № 16, odbędzie się Doroczne Ogólne Zebranie członków Związku Zawodowego Urzędników Miejskich w Łodzi z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zebrania; 2. Wybór Prezydjum; 3) Odczytanie protokułu; 4) Protokuł Komisji Rewizyjnej; 5) Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1921; 6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1922 oraz określenie wysokości składek członkowskich i wpisowego; 7) Zmiana statutu i nazwy Związku; 8) Wnioski członków; 9) Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Komisji Rozjemczo-Pojednawczej i Sądu Koleżeńskiego.

Koleżanki i Koledzy, spełnijcie swój obowiązek!!

Wejście na salę tylko za wskazaniem legitymacji członkowskiej. 716—1

Związek Zawodowy Urzędników Miejskich w Łodzi.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI" Łódź 26 kwietnia 1922.

Walka z drożyzną.

W exposé wygłoszonem w sejmie dnia 28 marca b. r. między innemi mówił p. minister skarbu: „Polska jest państwem, w którem daniny publiczne, zwłaszcza podatki bezpośrednie, są najniższe w porównaniu z innymi podatkami. Przed powstaniem państwa polskiego płaciliśmy o wiele więcej zaborcom, niż dzisiaj płacimy sobie. O ile w dziedzinie podatków pośrednich jesteśmy blizcy stosunków przedwojennych, o tyle w dziedzinie podatków bezpośrednich nie dosięgamy tej normy w żadnym wypadku. W celu podwyższenia dochodów należy więc przeprowadzić podwyżkę tych podatków. Dawniej państwa pokrywały niedobory przez podwyższenie podatków, a potem dopiero przez oszczędności. Dzisiaj we wszystkich państwach zaczyna się od oszczędności. My atoli znajdujemy się w położeniu takiem, iż przy oszczędnościach, myśleć powinniśmy przedewszystkiem o powiększeniu dochodów".

Niezaprzeczalnie w tych kilkunastu słowach ministra skarbu mieści się rozwiązanie całego zawiłego naszego problemu finansowo-gospodarczego.

Zwiększenie podatków bezpośrednich będzie miało nie tylko doniosłe znaczenie ze względu na wyrównanie naszego niedoboru budżetowego, ale stanowić ono będzie jedyną skuteczną broń, przy pomocy której ostatecznie potrafimy zapobiedz drożyźnie. Drożyzna w Polsce jako zjawisko przeciągłe, wywołana jest spadkiem siły kupna pieniądza, który powoduje nadmierna jego inflacja.

Przedewszystkiem więc poprawę należy zacząć od leczenia tej bolączki.

I tu właśnie ujawnia się cała doniosłość podwyższenia dochodów państwowych z podatków bezpośrednich. Podwyższenie podatków bezpośrednich przy ewentualnem zastosowaniu ruchomej skali podatkowej, zapobiegnie skutecznie nagłym skokom drożyźnianym tem więcej, iż pod żadnym warunkiem nie może być uważane za środek radykalny.

Obostrzenie przepisów o lichwie towarowej, taryfy maksymalne jak i zakazy podbijania cen, to zawsze tylko paljatywy, które do właściwego celu nie doprowadzą. Na tem polu jesteśmy, zdaje się, dostatecznie bogaci w doświadczenie, ażebyśmy mieli się nadal skutecznością ich łudzić. Społeczeństwu, które płaci małe podatki, w żadnym nie stojące stosunku do potrzeb państwowych, nie pomoże dyktator żywnościowy, choćby zaopatrzony w najdalej idące pełnomocnictwa.

Wartość tych półśrodków objawić się może dopiero na właściwem podłożu.

Gdy producenci, płacący wysokie podatki, zaczęliby przerzucać je na konsumenta, wtedy zarządzenie takie, jak otwarcie granic dla produktów obcych, zwłaszcza wobec coraz większego wyrównywania się cen naszych z cenami zagranicznymi, zapobiegnie temu przerzuceniu w bardzo skuteczny sposób. W każdym razie ceny wewnętrzne nie będą mogły przekroczyć cen na rynkach zagranicznych, a więc staniemy przynajmniej u kresu drożyzny. W niejednym zaś wypadku uzyskalibyśmy może nawet zniżkę cen, spowodowaną konkurencją zagranicy.

Równocześnie jednak przestrzedz należy przed zbytniem naciskaniem śruby podatkowej, gdyż wysokie podatki uszczuplają zbytnio kapitał służący produkcji, podnoszą wobec braku kapitału stopę procentową. Tem samem wpływają niekorzystnie na udział pracy w rozdziale dochodu społecznego.

Dopóki polityka skarbowa nie będzie rozporządzać środkami materjalnymi, zapomocą których mogłaby regulować i temperować niepożądane objawy spekulacyjnej gospodarki prywatnej, dopóty musi okazywać się bierną i nieudolną. Naturalnie obciążenie podatkowe winno być tego rodzaju, by nie odbiło się niekorzystnie na produkcji, w szczególności zaś na początkującym przemyśle. Innemi słowy przy pełnej ochronie ogólnych interesów gospodarczych stworzyć należy konjunkturę jaknajbardziej nieprzychylną wzrostowi drożyzny. Nie widzę poprostu skuteczniejszego środka profilaktycznego, niż zwiększenie podatków bezpośrednich.

Gdy stronnictwa polityczne pojmą całą doniosłość takiego ujęcia sprawy, niewątpliwie poprą wszelkie w tym kierunku idące zamierzenia rządu. Powinny one iść w kierunku wydobycia i uruchomienia nieprodukcyjnych, martwych kapitałów. W tych dwóch zadaniach mieści się treść naszej polityki skarbowej i gospodarczej. „Jedną ręką brać, a drugą dawać" — jak to swego czasu powiedział minister skarbu.

Na podstawie rozważań tych dochodzimy do bardzo prostych wniosków.

Przekleństwo, jakie w spadku po wojnie, zawisło nad szeregiem państw w formie zalewu pieniądzem papierowym, połączonego ze stałym wzrostem drożyzny, której ofiarą pada zubożała ludność, da się usunąć jedynie przez wytężenie wszystkich sił w kierunku zaprzestania druku banknotów.

A zatem musimy zacząć naprawdę płacić podatki.

Nie jest to retoryczny tylko frazes ministra skarbu, gdy oświadczył, że podatki bezpośrednie przez nas płacone wysokością swoją nie odpowiadają w żadnym wypadku podatkom, płaconym w innych państwach.

Jeżeli zestawimy ciężkie ofiary, poniesione przez nas w czasie wojny na rzecz wrogich nam mocarstw zaborczych, to w tem łatwiej powinniśmy się zdobyć na ten wysiłek finansowy, który nie na armaty i karabiny, ale wyłącznie dla uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych zostanie zużyty.

Wzorem państwowej gospodarki skarbowej, a zarazem zrozumienia potrzeb tejże u narodu, jest Anglja.

System podatkowy Anglji przy podatkach bezpośrednich opiera się w znacznej mierze na świetnie do potrzeb skarbowych dostosowanym podatku dochodowym.

Ruchoma jego skala podatkowa przyczynia się do bezprzykładnej wprost elastyczności tego podatku.

Dzięki tej ruchomej właśnie skali potrafiła Anglja w bardzo łatwy sposób dostosowywać swe dochody do rozchodów.

Anglja potrafiła przez długi czas wojny (do początku r. 1917) pokrywać bieżące wydatki wojenne do wysokości 8 proc. z podatków. Ponadto opłacała procenta od zaciągniętych pożyczek, wstawione w budżecie wydatków zwyczajnych, z dochodów zwyczajnych.

A wiemy, że państwa kontynentalne, celem płacenia procentów od zaciągniętych pożyczek, zaciągały nowe pożyczki, a cóż dopiero mówić o wydatkach wojennych. Sięgnąwszy pamięcią wstecz, zobaczymy, że w czasie wojny krymskiej, czy też z burami, Anglja pokrywała wydatki wojenne w jednej trzeciej części z podatków, a w dwie trzecie z pożyczek. Wszystko to zawdzięczała swemu systemowi skarbowemu.

Odczuwamy i rozumiemy to wszystko dobrze, że reforma systemu podatkowego, idąca w kierunku wydatnego podwyższenia płaconych przez nas podatków, jest sprawą jaknajbardziej piekącą. Przekonani jesteśmy, że im wcześniej to nastąpi, tem łatwiej wybrniemy z tego stanu niepewności, który ciąży nad naszem życiem gospodarczem, nie pozwalając mu na rozwinięcie szerszej działalności. Z chwilą, gdy osiągniemy budżet, w którym rozchody zwyczajne pokrywają się z dochodami zwyczajnemi, będziemy blizcy celu. Wysiłek średniej miary, a sowicie się opłaci. Zmniejszać się zacznie drożyzna, wzmoże się oszczędność i powoli życie zacznie wchodzić na właściwe tory. Jeśli można mówić o współdziałaniu społeczeństwa z rządem w walce z drożyzną, to objawić się ono może głównie w udzieleniu rządowi środków materjalnych.

A zatem, skarb niechaj żąda, a my, w zrozumieniu doniosłości tego żądania, dla własnego dobra płaćmy, płaćmy, płaćmy.

Dr. Tadeusz Godlewicz.
Lwów.

Sprawy wekslowe.

Związek przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, zwrócił się do łódzkiej dyrekcji i polskiej krajowej kasy pożyczkowej z memorjałem w sprawie późnego doręczania zawiadomień o zaprotestowanych wekslach, który poniżej przytaczamy:

„Od szeregu członków naszych otrzymujemy słuszne zażalenia, że zawiadomienia o zaprotestowanych, a dyskontowanych przez oddział łódzki PKKP wekslach, przesyłane są ostatniemu żyrantowi po bardzo długim terminie, bo dochodzącym nieraz aż do 15 dni. Stan taki powoduje nie tylko utratę prawa regresu do zbywcy, lecz również wprowadza zamęt w zakładach przemysłowych, udzielających w dalszym ciągu klijentom, których weksle uległy zaprotestowaniu, nowych kredytów.

Zbytecznem byłoby wskazywanie wszystkich ujemnych skutków, wypływających z takiego stanu rzeczy.

Wobec powyższego mamy zaszczyt prosić dyrekcję, by wydała zarządzenie odsyłania weksli zaprotestowanych w terminach, nie obrażających art. 165 K. H."

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

W dniu wczorajszym na warszawskiem zebraniu giełdowem tendencja silnie zwyżkowa dla marki niemieckiej, której notowania około południa już przewyższały 16 punktów.

Dla innych walut tendencja słaba. Kursy zniżkowe.

W dziedzinie akcji i papierów publicznych bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3820 3850—3840
Marki niem. 16.20.—16.50.

Czeki i wpłaty.

Belgja 330—333.
Berlin 16.40—16.05.
Gdańsk 16.10.
Londyn 17025—17125.
Nowy Iork 3825.
Drobne dolary 3825—3785
Paryż 359.75—362.25.
Praga 75.75
Szwaicaria 756.
Wiedeń 51.75

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 270.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 61.50—62.
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 137.50.
5 proc. oblig. m. Warszawy 285.

Akcje.

Bank Dyskontowy 3750.
Bank Handl. w Warsz. 4600—4625
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3350—3450 6-ej emisji 3200—3300.
Bank Zachodni 2100.
Cukier 35000.
Firley 1100.
„Wysoka" 7300
Drzewo 1700
Węgiel 23750.
Lilpop 3800—3750.
Orthwein i Karasiński 1200
Rudzki 2575.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej notowania były następujące:

Dolary 3800.
Franki 370.
Funty 17200.
Marki niem. 16.30.
Ruble złote 190500.
Ruble srebrne 1100.
Bilon srebrny 500.

Czarna giełda w Łodzi.

W dniu wczorajszym na nieurzędowej giełdzie w m. Łodzi była wielce niestała tendencja dla marki niemieckiej, którą obracano dość żywo i obficie. Dla innych walut—spokojnie.

Kursy kształtowały się następująco:
Dolary 3850.
Marki niem. 17.25—17—16.75—16.50 16.25—15.75 i 16.25.
Berlin czeki 16.10.
Wiedeń czeki 0.52.
Franki franc. 355.
Franki szwajc. 750.
Franki belg. 330.
Funty 17000.
Kor. austr. 0.58.
Korony czeskie 75
Liry 205.

Z giełdy gdańskiej.

GDANSK, 25 kwietnia.—Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej tendencja była bardzo chwiejna a notowania zmieniały się co godzinę. Notowano:

Marka polska (sprzedaż) 6.70 — (kupno) 6.65. Przekazy na Warszawę 6.65—6.60.

Dolary 262 i pół — 260 i pół, funty szterl. 1120—1125.

Spółka akcyjna w walucie obcej.

Rada finansowa przy ministerjum skarbu obradowała 21 i 22 b. m. nad sprawą założenia banku biletowego i nad zasadami finansowania budowli państwowych. Jednocześnie jednak omawianą była sprawa zakładania w Polsce spółek akcyjnych z kapitałem w obcej walucie.

W powziętych decyzjach skonstatowano, iż rozwój ekonomiczny kraju zawisły jest bezwzględnie od przypływu kapitałów zagranicznych przez umożliwienie zakładania przedsiębiorstw, co powinno być dozwolone na czas przejściowy, aż do chwili parytetowego ustalenia waluty polskiej. — Pomimo wielkiej przedsiębiorczości nowej Polski, dotkliwie daje się odczuwać brak kapitałów.

Każde przedsiębiorstwo obce zatem może liczyć na wielki rozwój i zbyt zagranicę swoich wyrobów, a przedewszystkiem na wysokie oprocentowanie pracujących kapitałów. Ci, którzy liczą na pracę wytwórczą w Rosji przy nieuregulowanych stosunkach politycznych i ekonomicznych, mylą się i narażają siebie i swoje pieniądze.

Wywóz nasion.

Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych zgodziło się, aby Główny urząd przywozu i wywozu wydawał bez ograniczeń pozwolenia na wywóz wszystkich nasion z wyjątkiem nasion koniczyny i łubinu. Stanowisko ministerjum rolnictwa podyktowane zostało tem iż rolnictwo krajowe zaopatrzyło się już w dostateczne ilości nasion.

Ruch towarowy P. K. P.

Ruch towarowy na P. K. P. w ciągu marca r. b.: 9,595 (w marcu r. ub przewieziono 7,980 wagonów). Naładowano na stacjach polskich 7,115 (5,436) przyjęto z zagranicy 1328 (1147), tranzyto przez Polskę 1150 (1397). Kategorja I zawierała ładunki wojskowe 364 (1083), kolejowe 670 (437), węgiel dąbrowski 1132 (627) węgiel krakowski 417 (250), drzewo opałowe 402 (353), drzewo kopalniane 58 (65), surowce hutnicze 62 (08), ładunki przemysłowe 689 (443), ropa i przetwory naftowe 292 (102) it d.

Handel zagraniczny.

Handel zagraniczny angielski w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku bieżącego: Wwóz: 253,710,000 funtów szterlingów wobec 317,632,000 w tym samym okresie 1921 r.; wywóz: 186,063,000, wobec 227,787,000.

Drzewo.

WARSZAWA, 24 kwietnia. Tendencja zwyżkowa. W płockiem w miejscowościach, odległych od kolei, żądają za deski sosnowe 26,000 za met. Łaty sosnowe 35[?]60—32000, kantówka sosnowa 35000, dębina tarta 5[illegible]—55000.— Kresy Wschodnie wysyłają obecnie do województw centralnych znaczne ilości drzewa w stanie surowym do tartaków. Na drzewo eksportowe tendencja zniżkowa. Drzewo okrągłe sosnowe fr wagon 7000—10000.

Węgiel.

KATOWICE, 24 kwietnia. Związek producentów terowych podwyższył ceny od 22 kwietnia 1922 r. jak następuje: ter 200 (dotychczas 125), smoła 250 (150), ciężki olej terowy bez różnicy gatunku 300 (180), antracen 120 (65).

Rynek skór.

BIAŁYSTOK, 24 kwietnia. Cholewy płatowe, para 2200—2300, cholewy szagrynowe, para 1600—1900, szpiegel biały 700—90, wałkowy 600—900, łaty podeszwiane za funt 1000, podklejki całe, para 1400—1600, — połowa, para 700—900, szagryn za funt 900, jucht za funt 700—900, chrom białostocki 700 — 1190, końska skóra za sztukę 8000, wołowa za pud 6000—7000, cielęca za funt 200—300.

„Merkury Polski”

Księga poświęcona handlowi, przemysłowi, finansom i rolnictwu polskiemu

wyjdzie w roku 1922

przy współudziale wybitnych znawców spraw gospodarczych polskich i zagranicznych.

Poza treścią polską, zawierać będzie dział informacyjny, oraz adresowy w językach:

FRANCUSKIM
ANGIELSKIM
NIEMIECKIM
CZESKIM
ROSYJSKIM.

Agentury, przedstawicielstwa i Korespondenci we wszystkich miastach Rzeczypospolitej, oraz w centrach przemysłowych i handlowych zagranicy.

DRUK KSIĘGI PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ,

której objętość przewyższać będzie 1000 stron dużego formatu,

już się rozpoczął.

Ogłoszenia we wszystkich językach europejskich

przyjmują specjalnie upoważnione biura i agentury ogłoszeń, oraz własni korespondenci handlowi w Polsce i większych miastach zagranicy.

Adres wydawnictwa Łódź, Piotrkowska 106
księgi „Merkury Polski”: „ Piotrkowska 50.

Telefony: 199 i 799. 368—1

Zdemobilizowany oficer

kawalerji, lat 27, z dobrą inicjatywą, poszukuje wspólniczkę z kapitałem 8-iu milj., sam posiadam 2-a miljony. Cel matrymonjalny. Oferty składać z fotografją do „Głosu” pod „Solidny”. Za zwrot fotografji i dyskrecję ręczę słowem honoru. 699-2

LOKAL FABRYCZNY

w dobrym punkcie, składający się z dwóch sal po 6x16 metrów z transmisją i motorem elektrycznym (kabel o wysokiem napięciu) oraz kotłami dla przetworów chemicznych, nadający się do wszelkiego rodzaju fabrykacji, do odstąpienia od zaraz. Oferty sub. „N. A” do Adm. „Głosu” 696—3

Inżynier JERZY MÜNTZ architekt

PIOTRKOWSKA 191. 5564—2
Plany. Kierownictwo budowli.
Pożyczki na budowę domów.

MŁYNY cylindrowe

do mielenia barwników poszukuje się.
Oferty pod „5712” w Adm. „Głosu Polskiego”. 5712—2

Posiadaczy weksli

z naszego wystawienia lub z naszem żyrem prosimy o zgłoszenie się do p. Horacego Rozentala, w kantorze firmy Juljusz Rozental, Cegielniana 25, w Łodzi, celem uregulowania takowych. **Akc. T-wo L. L. Bogoroff i S-wie w Moskwie.** 708—3

Pracownik branży ekspedycyjno-celnej

obecnie na poważnem stanowisku w pierwszorzędnej firmie ekspedycyjno-celnej pragnie zmienić posadę. Reflektuję wyłącznie na stanowisko samodzielne w firmie tejże branży. Oferty do Adm. „Głosu Polskiego” sub. „Samodzielny”. 5718—3

Rutynowana maszynistka

biuralistka, chrześcjanka z dyplomem nauczycielki ludowej, ostatnio od trzech lat pracownica państwowej instytucji w Płocku, ze względów rodzinnych pragnie otrzymać posadę w Łodzi.
Łaskawe oferty do „Adm. „Głosu Polsk.” dla „Pracowitej”. 5617—2

Termin na składanie plakatu
— na —

WYSTAWĘ Sztuk Pięknych w Łodzi

przedłuża się do 1-go maja r. b. Wielkość 70×100, sam rysunek 70×75, miejsce na napis puste 25×70, technika dowolna. Nagroda 60 000 mk. Plakaty składać należy w Starostwie, Piotrkowska № 100, pokój № 26, Sekcja Artystyczna. —1

Korespondentka

pisząca biegle na maszynie ze znajomością obcych języków i stenografji potrzebna do poważnej firmy. Oferty z podaniem warunków i referencji prosimy zgłaszać do adm. „Głosu Polskiego” pod „Korespondentka”. 5742—1

Wykwalifikowanego

biuralisty

poszukuje Tow. Akc. Pożądana umiejętność pisania na masz. Szczeg. oferty sub. „Wykwalifikowany” do adm. „Głosu Polskiego”. 743-1

8-klasowe Filologiczne Gimnazjum Żeńskie

Marji Hochsteinowej

23 Wólczańska 23

Zapisy uczenic codziennie od godz. 10—12 i 5—7. 543-2

Termin egzaminów będzie ogłoszony.

CACAO

w najlepszym gatunku Mk. 325 funt sprzedaje **L. GLIK Łódź, Piotrkowska 98.**

Ważne dla P. P. Meblarzy!

60 sypialni jasnych wykwintnych polerowanych rozsprzedam hurtowo i detalicznie. Cena konkurencyjna, proszę sprawdzić. Warszawa, Plac Trzech Krzyży 13, róg Żórawiej, Magazyn Mebli. 5369—7

Otwarcie Pensjonatu

w Ciechocinku

Willa Paryżanka

od 2 maja r. b. Bliższa wiadomość Zawadzka 15 m. 42, u Rajcher. 672—3

Samochód ciężarowy

3 tonn. w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Obejrzeć można w warsztatach reperacyjnych Piotrkowska 110. 562—5

Dam od 2-ch

miljonów 400,000 na czas 10 miesięcy. Zabezpieczę na hipotece w śródmieściu. Oferty sub „Pewny” do admin. „Głosu”. 709—2

Maszynę

do wyrobu gilz kupię; może być używana. Oferty proszę składać do „Głosu” dla okaziciela paszportu № 456/21. 703—1

Kupię pianino

dobre, mało używane, ze spłatą w 3 ratach. Zabezpieczenie pewne. Szczegółowe oferty pod „Amator-muzyk” do administr. „Głosu”. 707—3

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi

W niedzielę, dn. 30 kwietnia 1922 r. o g. 12 w poł.

Z powodu próby jeneralnej IX Symfonji

PORANEK MUZYCZNY

nie odbędzie się.

Niedziela, dn. 30 kwietnia o godz. 4-ej po poł.	Poniedziałek, dn. 1 maja o godz. 8.15 wiecz.
KONCERT SYMFONICZNY POPOŁUDNIOWY	29-ty WIELKI KONCERT ABONAMENTOWY

9-ta SYMFONJA 9-ta

BEETHOVENA

DYREKCJA:

Oskar Fried

SOLIŚCI:
Adela Comte-Wilgocka (sopran)
Marja Trąmpczyńska (alt)
Adam Dobosz (tenor)
Karol Urbanowicz (bas) 731—1
oraz **Chóry Tow. Śpiew. „Hazomir”.**

Bilety na powyższe koncerty do nabycia w kasie Filharm. codziennie od godz. 10—1-ej i od 3—7 wiecz.

Elektrotechnik

obznajmiony z działem montażowym i z praktyką biurową, od zaraz poszukiwany. Oferty szczegółowe z podaniem referencji sub. „W. N. 12” do Adm. „Głosu”. 608—2

Do sprzedania

Trajbmaszyna

6 wind., firmy Müller i Seidel, Piotrkowska 58, ślusarnia. 734—2

Poszukiwana

inteligentna panna (izraelitka) do 5-letniego chłopczyka. Zgłosić się: Pańska № 23, m. 6. od g. 2—3 i od 8—9. 703-1

Pośrednik

do spraw matrymonjalnych, mający znajomości w inteligentnych, postępowych sferach izraelickich, zechce podać swój adres pod lit. „M. M. 17” do admin. „Głosu”. 704—2

Mieszkanie

pokój lub 2 pokoje z kuchnią, przy rodzinie poszukiwane. Pośrednictwo pożądane. Oferty do „Głosu” pod „G. H.” 593—2

Dr. MARJA
Józefów-Lewinsonowa

Chor. weneryczne i skórne
(dla kobiet i dzieci)
Godz. przyj. od 5—7 pp. i od 2—3 popoł.
Cegielniana 6.
WUZ 22/XI-21 5445 6

Dr. med.
Braun

Południowa № 23.
Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych.
Przyj. od 10-1 i 5-8. Panie 4-5 580—28

Dr. I. Silberstrom

Zielona 11.
Choroby skórne i weneryczne
Przyj. od 4—8. Niedziela od 9—2. Panie od 4—5 695—15

NA WYPŁATĘ:

etamina w kwiaty i gładka, towary damskie i męskie, firanki, płócienka oraz inne towary łokciowe. Kilińskiego 40, fr., II p., m. 10. 22—5

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie.
(Za wyraz 20 mk.)

Kursy buchalteryjne Lubińskiego, Piotrkowska 79. Nauka księgowości, korespondencji, stenografji, maszyny aż do objęcia posady biurowej. 338—4-n

Akademiczka przyjmie kondycję w inteligentnym domu najchętniej na wyjazd. Oferty do Głosu sub „Akademiczka” 711-1-n

Posady i prace.
Poszukiwane.
(Za wyraz 20 mk.)

Buchalter-bilansista, z długoletnią praktyką i referencjami poszukuje zajęcia w Łodzi lub na wyjazd. Oferty pod lit. „N. W.” do admin. „Głosu”. 715—1-pp

Gospodyni w średnim wieku (izraelitka) umiejąca gotować, szyć, z własną maszyną, ze świadectwami pragnie przyjąć posadę u samotnego pana. Oferty do Głosu sub „P. 40” 637—2-pp

Młody człowiek, z 4 kl. wykształceniem, znający gruntownie w słowie i piśmie języki: polski, niemiecki i rosyjski, piszący biegle na maszynie, znający ekspedycję, oraz branżę manufakturną z półtoraroczną praktyką, poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Głosu sub „M. Z.” 689—1-pp

Na godziny. Zaprowadzam księgi. Sporządzam bilanse. Rewizje ksiąg. Obliczenia wspólników. Likwidacje. Oferty sub „Jus” do Głosu. 715—5-pp

Pierwszorzędna krawcowa przyjmuje wszelkie roboty damskie i dziecinne. Szyje tanio i podług ostatniej mody. Adres: ul. Południowa № 23 m. 30. 636—2-pp

Poszukuje się nauczyciela języka polskiego. Oferty składać do Głosu sub „K. W.” 692-2-pp

Zdolna krawcowa poszukuje szycia w domu prywatnym. Oferty do Głosu „A. L.” 690—1-pp

Zaofiarowane.
(Za wyraz 30 mk.)

Inteligentna osoba, znająca szycie i gospodarstwo poszukiwana do czteroletniego chłopczyka. Zgłoszenia: Piotrkowska № 29, Marjamczyn. 825—1-pz

Poszukiwana inteligentna panna, umiejąca dobrze szyć do dwuletniego dziecka. Cegielniana 6, m. 2. 669—2-pz

Kupno i sprzedaż.
(Za wyraz 35 mk.)

Kredens, szafy, lustro, stół, krzesła, bieliźniarkę, biurko sprzedam. Sienkiewicza № 59, m. 21, ofic., drugie wejście, pierwsze piętro. 663—5 k

A. Meble z kilku pokoi, kredens z lustrem, stół, krzesła wyprzedam Piotrkowska № 261—4, front. 721—10-k

Kupuję brylanty, złoto różną biżuterję, stare zęby. Konstantynowska 7 Milich. 455—10-k

Kowalskie narzędzia kupię. Oferty dla „Majstra” Łódź, Leszno 45. 701—1-k

Okazyjnie sprzedam natychmiast szafkę do wody sodowej z aparatem, wagę pudową oraz wagę 5 klg. Wiadomość: Sklep ogrodniczy, Przejazd 1. 637—2-k

Oficyna murowana 3-piętrowa, solidnej roboty, elegancka natychmiast do sprzedania. Wiadomość: Sosnowa 13 m. 12 Cena 5½ miljona mk. 660—2-k

Pieski miłe, liliputki, czystej rasy „Ratlerki” (Repinczer) sprzedam ul. Składowa 26 m. 3. 694—5-k

Pianino zagraniczne sprzedam. Zakątna 21 front, III piętro, prawo. 646—5-k

Rower niklowy do sprzedania zaraz. Kilińskiego 151 m. 3 695—3-k

Szyn kolejowych lub tramwajowych kilkadziesiąt łokci kupię. Oferty do „Głosu” pod „Szyny”. 740—1-k

Skrzypce w lepszym gatunku sprzedam z powodu wyjazdu. Przejazd 47 m. 8. 698—2-k

Warsztaty tkackie, ręczne (11 sztuk) w całkowitym komplecie i maszyny dodatkowe wraz z odpowiednim lokalem w handlowej dzielnicy Warszawy zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: Biuro Komisowo-Handlowe Stefana Klewina, Warszawa, Marszałkowska 134, telef. 208—44. 617—1-k

Sypialnie dębowe sprzedam. Zachodnia № 51, stolarnia. 649—5-k

Interesy handlowe.
(Za wyraz 35 mk.)

W Dalikowie, 15 kilometrów szosą od Aleksandrowa, jest do wydzierżawienia duży sad z wyborowemi gatunkami owoców. Cena i warunki dzierżawy na miejscu u właściciela. 645—3-i

Lokale i mieszkania.
(Za wyraz 30 mk.)

Dwie urzędniczki Warsz. Tow. Ubezpieczeń poszukuję pokoju umeblowanego przy rodzinie. Oferty do „Głosu” pod „W. W.”. 658—2-m

Dwa pokoje, kuchnia, przedpokój, Warszawa okolica placu Zbawiciela zamienię na większe mieszkanie w Łodzi. — Zgłoszenia pod „B. B.” do admin. „Głosu”. 710—1-m

Poszukiwany pokój umeblowany z niekrępującym wejściem. Cena obojętna. Oferty do „Głosu” pod „M. S. 25.” 723—1-m

Doniesienia rozmaite.
(Za wyraz 30 mk.)

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych i przyjezdnych. Piotrkowska № 132. 5404—10-d

Akuszerka M. Nowakowska, Dzielna 34, przyjmuje zamówienia. 908—20

Prosimy odebrać zostawioną paczkę. Markowicz, Piotrkowska 37. 705—1-d

Zagubione dokumenty.
(Za wyraz 20 mk.)

Cogel Icek zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 702—3-z

Gilksman Samuel zgubił weksel na 200000 na zlecenie S. Litmanowicza płatny 25/V oraz kartę odroczenia z 1901 r., wydana w Wieluniu. 642—8

Hofman Hugo Leopold zagub. kartę bezterminowego urlopowania. 634—3-z

Kalmes Majer zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi oraz kartę powołania rocz. 1900. 20-3-z

Kirszenblat Edzia zgub. dowód osobisty, wyd. w gminie Ożarów. 623—3-z

Kobylińska Pelagja zgubiła paszport niemiec., wyd. w Żyrardowie. 633—3-z

Lubelska Lonia zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi, 676—3-pp

Mosyn Kelman Berman zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 67—3-z

Piekarska Zofja zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 720—3-z

Rapoport Fajga zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 624—3 z

Rosiak Marjan Anton zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 711-1-z

Smolińska Julianna zgubiła dowód osobisty wyd. w Dobrej pow. tureckiego. 719—3-z

Szmirgoldówna Natalja zgubiła matrykułę wyd. ze szkoły p. Sieniewickiej 814-1-z

Warczak Ksawera zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 727—3-z

Zielonagóra Guta zgub. matrykułę, wyd. ze szkoły pow. № 125. 706—1-z

Dr. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne
przyjm. od 10—12 i 5—7
Nawrot № 7.
5651—

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650—, Kwartalnie Mk. 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 60 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE: przed tekstem 180 mk., w tekście 200 mk. po tekście 120 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 100 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubne po mk. 10,000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 33 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin. drukowania ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Menasze Sachs.